



**WYGRANA Z TELEWIDZEM
RODY ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ
ŻYCIE NA DYSTANSIE
JEST KAWĘCZYŃSKI!**

**str. 3
str. 5
str. 8-9
str. 10**



KONTAKTY

29 (820)

21 LIPCA 1996

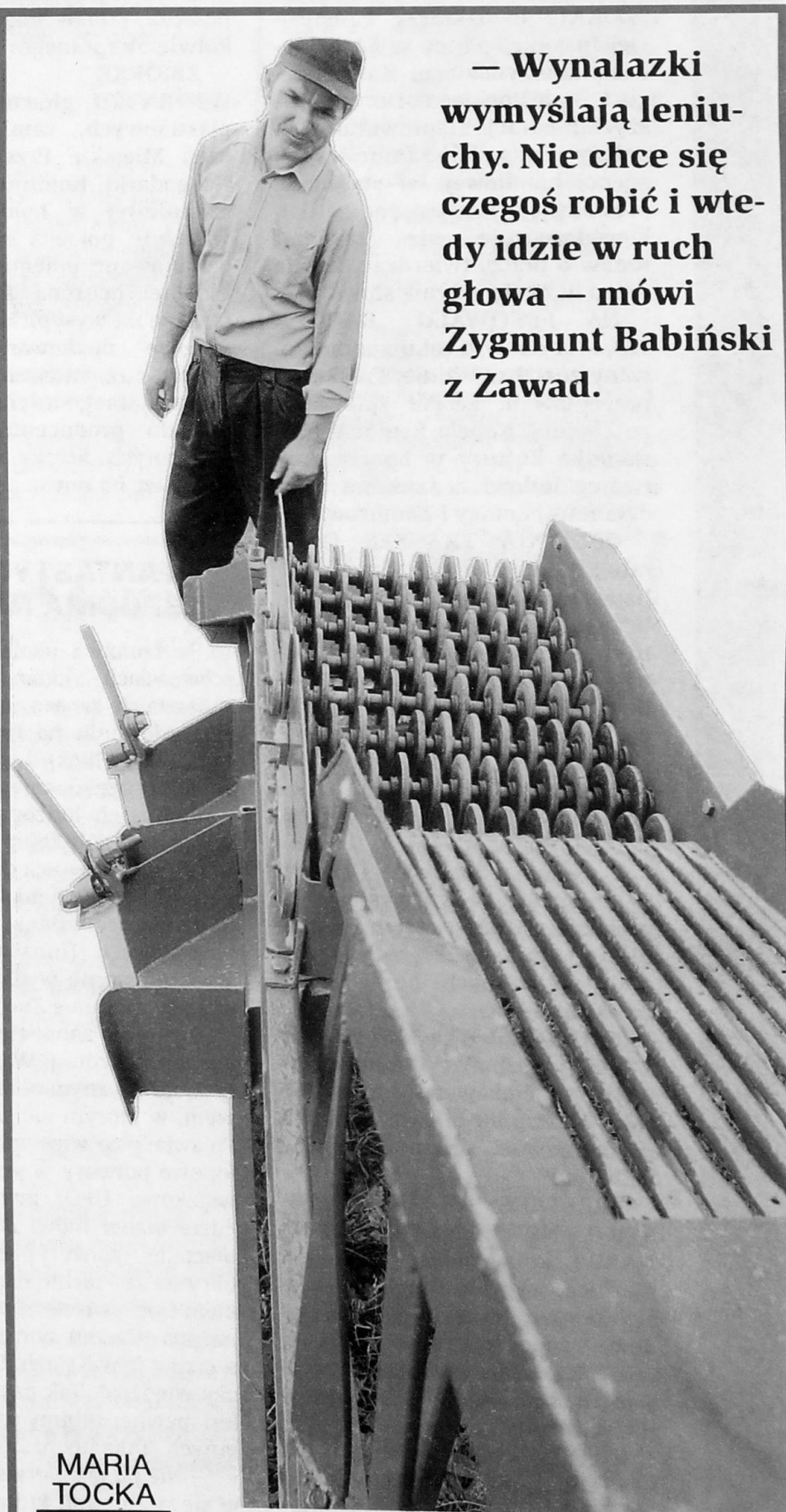
CENA 1,20 zł (12 000 zł)



Bezprawie

„Nasz biedny orzeł zrywa się do lotu, bo nie może już patrzeć na bezprawie burmistrza”. Taką niecodzienną interpretację można usłyszeć pod pomnikiem w samym sercu Wysokiego Mazowieckiego.

str. 7



— Wynalazki wymyślają leniuchy. Nie chce się czegoś robić i wtedy idzie w ruch głowa — mówi Zygmunt Babiński z Zawad.

MARIA
TOCKA

Patenty spod strzechy

str. 4

W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:
Gabriela Szczęsna o Sławcu „dworskim” i „mieszczańskim” • Maria Tocka o byłym księdzu • Alicja Niedźwiecka o rodzie Za-leskich.

Ponadto: izby rolnicze, bank kawałów, telekryżówka.

POWSTANIE MAZOWIECKIEJ STREFY EKONOMICZNEJ zaproponowali wojewodowie zrzeszeni w Porozumieniu Województw Mazowieckich. Inicjatywę poparł prezydent Aleksander Kwaśniewski, obiecując wsparcie i pomoc w jej realizacji. Jednocześnie Porozumienie, któremu obecnie przewodniczy wojewoda łomżyński, wyraziło wolę powstania Rady Regionalnej Mazowsza, forum rządowo-samorządowego, zapewniającego reprezentowanie interesów społeczności lokalnej.

PRACUJĄCYCH NA CZARNO SZUKALI inspektorzy Państwowej Inspekcji Pracy w 53 zakładach łomżyńskiego, suwalskiego i białostockiego. Do ciekawszych ilustracji nieprawidłowości należy przypadek zambrowskiej agencji handlowej. Jej właściciel, prowadzący interesy od 9 lat, konsekwentnie nie zawierał umów o pracę, twierdząc, że dla niego liczy się jedynie słowo.

NA FESTIWALU „BALTICA 96”, który w tym roku zorganizowany został w Wilnie, Polskę reprezentowali: zespół śpiewaczy ze Zbójnej, Kapela Regionalnego Ośrodka Kultury w Łomży oraz twórcy ludowi z Jankowa Młodzianowa, Łomży i Zambrowa.

OSTATNIĄ TRANSZĘ (1,016 mln zł) dotacji do inwestycji realizowanych w ramach robót publicznych dla rejonów zagrożonych bezrobociem strukturalnym rozdysponowała Wojewódzka Rada Zatrudnienia. Najwięcej pieniędzy dostały miasta: Łomża – 360 tys. i Kolno – 230 tys. Dotacje przyznano także gminom: Łomża, Nowogród, Zbójna, Wizna, Piątnica, Jedwabne, Kolno, Stawiski, Turośl. Członkowie Rady wystosowali protest do URM przeciwko usunięciu Łomży i Kolna z listy rejonów zagrożonych bezrobociem strukturalnym.

NAGRODĘ MINISTRA ROLNICTWA i gospodarki żywnościowej za najciekawszy wyrób 1995 roku otrzymało mleko „Łaciate”, produkowane przez grajewski „Mlekpól”.

PRZETARG NA WYKONAWSTWO NOWEGO MOSTU NA NARWI, który połączy Łomżę z Piątnicą, wygrało Płockie Przedsiębiorstwo Budowy Mostów. Budowa rozpocznie się jeszcze w tym roku. Koszt inwestycji szacowany jest na około 75 miliardów starych złotych.

INFORMACJI O REDUKCJI ETATÓW LEKARSKICH w Łomżyńskim o 10 proc., według wieści o planach Ministerstwa Zdrowia, nie potwierdziły konkretne decyzje.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE ZABÓJSTWA obywatela Białorusi przez policjanta z zambrowskiej

Komendy Rejonowej, które wydarzyło się podczas rutynowej kontroli drogowej w okolicy Żabikowa Prywtanego na trasie Zambrow–Ostrów Mazowiecka, przejęła Prokuratura Rejonowa w Łomży.

FIASKIEM ZAKOŃCZYŁA SIĘ PRÓBA ZDYSKREDYTOWANIA jednej z radnych Łomży. Rozesłane do redakcji łomżyńskich i białostockich gazet zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa okazało się zwykłą fałszywką. Osoba, której podpis widnieje pod pismem skierowanym do prokuratury, kategorięcznie zaprzecza, jakoby miała z nim cokolwiek wspólnego.

ZBIÓRKĘ SUROWCÓW WTÓRNYCH, głównie opakowań plastikowych, zamierza rozpocząć Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łomży. Już we wrześniu pojawią się specjalnie oznakowane pojemniki. Powody główne: ochrona środowiska i fakt, że na wysypisku śmieci plastikowe opakowania zajmują bardzo dużo miejsca. Teraz trafiają do specjalnego młynka, a następnie do producentów tworzyw sztucznych, którzy wykorzystają surowiec na nowo.

FANTASTYCZNA ZBRODNIA NA ŁĄCE

Po Łomży i okolicznych miejscowościach lotem błyskawicy rozeszła się sensacyjna pogłoska o zamordowaniu na łące w Kątach (gm. Mały Płock) dwojga dzieci. Z wielkim przekonaniem w sklepach i autobusach ludzie przekazywali sobie szczegóły tej mroźnej krew w żyłach opowieści: dzieci zwabione przez zabójcę miały poderżnięte gardła, a zbrodnia była zemstą na rodzicach. (Inna wersja mówi, że to potworne wydarzenie miało miejsce w gminie Zbójna.)

Historia o zabójstwie dzieci jest absolutną bzdurą. Wakacje z reguły są tak zwany okresem ogórkowym, w którym nic się nie dzieje. Pojawiają się więc wtedy przedpotopowe potwory w jeziorach, obowiązkowo UFO, zwłaszcza tam, gdzie diabeł mówi dobranoc, konieczne zjawy przy mostach, ukryte za rachitycznym drzewkiem i oczywiście zbrodnia, której nie ma. Cemu tym razem umieszczono ją w Kątach, Bóg jeden raczy wiedzieć. Tak czy owak jedno jest pewne: lubimy żyć sprawami innych. Taka już nasza natura.

— Nie po raz pierwszy dowiadujemy się o zbrodni, której nie popełniono. Ludzie chcą, by coś się działo, sensacja ubarwia życie. Taka już ludzka natura — mówi Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, prokurator wojewódzki w Łomży. (gab)

OBJAZD PRZEZ ŁOMŻĘ

Od jutra, 19 lipca, obowiązuje zakaz ruchu samochodów ciężarowych i zespołów pojazdów o dopuszczalnej masie całkowitej przekraczającej 16 ton w dni ustawowo wolne od pracy (w tym roku dotyczy to 15 sierpnia, 1 i 11 listopada, 25 i 26 grudnia).

— Jeśli funkcjonariusz stwierdzi, że zatrzymany kierowca samochodu ciężarowego udaje się na najbliższy parking dla tirów, gdzie nastąpi dłuższy postój, albo gdy kierowca wykaże, że wiezie towar łatwo psujący się, policjant nie będzie podejmował żadnych czynności. Natomiast jeśli stwierdzi, że kierowca ewidentnie lekceważy i omija przepisy, wówczas zgodnie z art. 97 Kodeksu Wykroczeń, zostanie ukarany — wyjaśnił nadkomisarz Zdzisław Piotrowski z Komendy Wojewódzkiej Policji w Łomży.

NAJTANIEJ — NAJDROŻEJ

Ceny z targowisk Łomżyńskiego w ubiegłym tygodniu: żyto najtańsze w Ciechanowcu (1q) 38 zł, najdroższe w Sokołach — 46-48 zł; pszenica w Zambrowie 60-65 (1q), w Jedwabnem 68 zł; jęczmień w Ciechanowcu 46 zł, w Sokołach 56 zł; owies w Ciechanowcu 45 zł, w Szczuczynie — 50 zł.

Ziemniaki najtańsze w Ciechanowcu i Sokołach — 0,60 zł za kilogram, najdroższe w Kolnie 1 zł.

Najtaniej krowę można było kupić w Zambrowie — 850 do 1200 zł, najdrożej w Szczuczynie za 1700 zł. Koń w Szczuczynie i Kolnie kosztował 1800 zł, w Sokołach 3300 zł. Za parę prosiąt płacono w Zambrowie 85-150 zł, w Sokołach 180-220 zł.

Para jaj najtańsza była w Szczuczynie i Ciechanowcu — 0,32 zł, najdroższa w Kolnie — 0,70 zł.

JEDNYM ZDANIEM

Łomża ma 5 placów i 204 ulice. Najwięcej numerów (340) liczy ulica generała Sikorskiego.

W województwie jest 40 tysięcy abonentów telefonicznych.

W ciągu ubiegłego roku statystyczny mieszkaniec Łomży zużył 23 metrów sześciennych wody.

Na pełnym etacie pracuje w Łomżyńskim 4 tysiące 492 nauczycieli, wyższe magisterskie ma 2058, licencjat 522, studium nauczycielskie 1115, a średnie pedagogiczne 738.

W ciągu ubiegłego roku mieszkańcy Łomży „wyprodukowali” 100 tysięcy metrów sześciennych śmieci.

Ostatni weekend w województwie: 7 wypadków drogowych, w których obrażeń ciała doznało 13 osób, oraz 2 pożary.

Podatek od posiadania psa zapłaciło w tym roku 1110 łomżyńskich, ile Miśków i Azorów nie ma w mieście swojego pana, nikt nie wie.

ZNAKI CZASU

• Po raz pierwszy w 45-letniej historii Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie ukończyła studia inżynierskie kobieta, pani Bożena Midro.

• Ponad połowa instruktorów wykładających na kursach jazdy, oblała ministerialny egzamin z przepisów ruchu drogowego, poinformował Tadeusz Sabel, wicedyrektor resortowego departamentu ruchu drogowego.

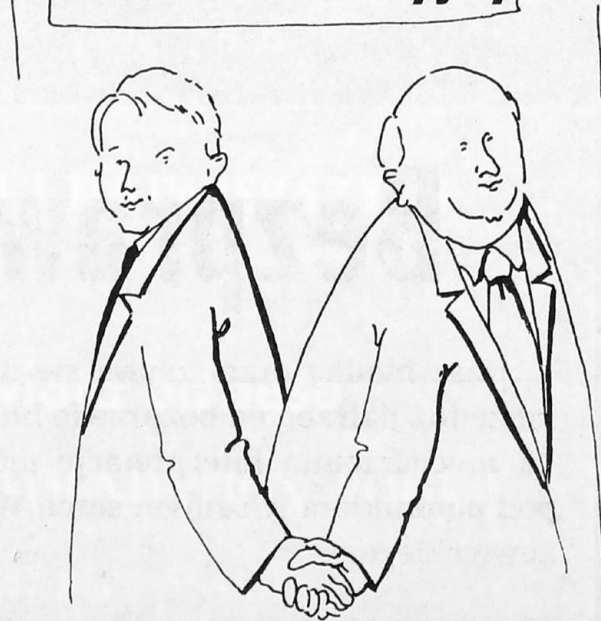
• W pierwszym półroczu odepchnięcie kradzieży spadło o ponad 11 proc. spadła w kraju proporcja kradzieży aut, o 38 proc. spadła liczba zamachów bombowych, ale o jedną czwartą przyspieszyło fałszerstwo banknotów, doświadczył szef MSW Zbigniew Siemkowski.

• W Polsce jest 2 mln 430 tysięcy gospodarstw; ich średnia powierzchnia wynosi około 7 hektarów (europejska 16,5 ha), w ubiegłym roku skanalizowanych było 1,6 proc. gospodarstw (pięć lat wcześniej tylko 1,6 proc.), podaje raport CUP o przemianach w rolnictwie.

• W kraju jest około 2,6 miliona rencistów, przeszło połowa z nich to renciści III grupy inwalidzkiej, z których wielu może jeszcze pracować.

• „W Polsce prześladowano dziś wartości chrześcijańskie imię wytartych hasel tolerancji pluralizmu, żeby ludzie na własne myślenie, że tak już musi być”, powiedział do 150 tysięcy pielgrzymów Rodziny Radia Maryja na Jasnej Górze ks. bp Adam Lapa.

Uścisk koalicyjny



REGIONALNIE U PREZYDENTA RP

W dniu powrotu z podróży do USA prezydent Aleksander Kwaśniewski spotkał się z ponad 200 dziennikarzami prasy, radia i telewizji regionalnych. Po krótkiej relacji o efektach wojaży za ocean, odpowiadał na wiele przeróżnych pytań (od marki piwa, którą lubi, po globalną strategię makroekonomiczną). Najistotniejsze fragmenty wypowiedzi prezydenta znane są już z telewizji. Relacje te pominęły jednak rzecz, moim zdaniem, najistotniejszą: Kwaśniewski w pełni osiągnął cel, jaki niewątpliwie przyświecał pomysłowi zaproszenia redaktorów mediów regionalnych do Pałacu Prezydenckiego, a mógł być nim tylko i wyłącznie zamiar pozyskania ich przychylności. Zważywszy, że jednorazowe nakłady pism lokalnych są kilka razy wyższe od łącznych nakładów największych dzienników i czasopism ogólnopolskich cel ten, z punktu widzenia polityka, trzeba uznać za mądry. „Regionalni” wystąpili bez kompleksów i nabożeństw. Żaden z dziennikarstwa, nawet opozycyjnego, nie powiedział dotąd Kwaśniewskiemu publicznie w oczy, że jego wywody, to „stek truizmów i banałów”. Na tym spotkaniu dziennikarz lokalnego radia powiedział. Ale Kwaśniewski pokazał klasę, jaką każdy podświadomie chciałby widzieć w polityku, który go reprezentuje: swobodę bez nonszalancji, spontaniczność bez arogancji, otwartość bez protekcyjności.

WLADYSŁAW TOCKI

TRZY PYTANIA DO...

TERESY ŚMIAROWSKIEJ, kierownika Wojewódzkiego Ośrodka Zatrudnienia i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w Łomży

— Pełnomocnik do spraw niepełnosprawnych w Ministerstwie Pracy, wiceminister Adam Gwara podczas konferencji prasowej w Łomży stwierdził, że kierowany przez Panią Ośrodek ocenia jako wzorcowy. Co trzeba zrobić, żeby zasłużyć na taką cenzurkę?

— Punktem wyjścia dla każdej dobrej pracy jest zespół, który ma ją wykonać. A w Ośrodku, uważam, jest zespół ludzi kompetentnych (wszyscy znają całość zadań Ośrodka, a nie tylko „swoją” działkę), ambitnych (trójka studiuje andragogikę, czyli pedagogikę dorosłych) i wrażliwych. Ostatnia cecha w naszym przypadku jest szczególnie cenna, gdyż ważne jest, aby pracownik nie przekraczał formalnych uprawnień, ale równie istotne, aby nie tworzył z nich bariery niemożności. Jeżeli towarzyszy temu poczucie bezpieczeństwa, że przełożony (w naszym przypadku wicedyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy) w sytuacji, kiedy trzeba podjąć decyzję zgodną z prawem, ale po ludzku, zareaguje również po ludzku, a tak na szczęście jest, pogłębia się indywidualna motywacja pracownika, poszerza jego inicjatywność, rośnie wiara w skuteczność własnego działania. Sądzę, że między innymi dlatego udało nam się to, co w suchej statystyce można ująć następująco: ok. 500 miejsc pracy dla niepełnosprawnych; likwidacja barier architektonicznych w kilkudziesięciu mieszkaniach i kilku obiektach publicznych; kilkudziesięciu przekwalifikowanych, z których dzięki rozeznaniu rynku pracy 90-95 proc. znajduje zatrudnienie.

— „Wzorcowie” zazwyczaj po pewnym czasie zastygają we własnych sztańcach...

— Nam to nie grozi, choćby z tego względu, że samo życie niesie coraz to nowe problemy, do których nie da się przyłożyć choćby najlepszej sztancy. Mamy dobrą współpracę z instytucjami państwowymi, organizacjami pozarządowymi, ale widzimy konieczność bliższego współdziałania z samorządami, spółdzielniami mieszkaniowymi, skuteczniejszego rozwiązywania zaopatrzenia w podstawowy sprzęt rehabilitacyjny (choć to ostatnie formalnie do nas nie należy).

— Panuje opinia, że największą przeszkodą w pomocy niepełnosprawnym są bariery psychologiczne „dwóch światów”: zdrowego i niepełnosprawnego.

— Również tak myślałam, ale teraz uważam, że to stereotyp myślowy, za którym, bywa, kryje się usprawiedliwienie grzechu zaniechania.

POGRZEB NOGI

W środę, 10 lipca, na cmentarzu przy ul. Kopernika w Łomży mężczyzna pracujący przy demontażu nagrobka w pewnym momencie stanął jak wryty: łopata natrafiła na jakieś zawiniątko w folii. Pierwsza myśl: zwłoki noworodka. Natychmiast zawiadomił policję.

Zawartość folii okazała się chyba jeszcze bardziej zaskakująca. Zawierała ludzkie kości: część lewej udowej wraz ze stawem kolanowym i podudziem oraz fragment kości piętowej.

Rodzina zmarłych pochowanych w grobowcu wyjaśniła w części tę niezwykłą zagadkę. W 1974 roku pewien jej członek z powodu choroby miał amputowaną nogę. Jego życzeniem było, aby kończyna... została pochowana na cmentarzu. Tak się też stało. Ów mężczyzna nie żyje już od ponad 20 lat.

Tak czy owak kości zostaną zbądane w Zakładzie Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Białymstoku. Biegli stwierdzą między innymi, czy była to amputacja, czy też inny sposób odcięcia kończyny. Ciekawe też, dlaczego pacjent odebrał ją ze szpitala i czy było to zgodne z prawem i etyką.

Tymczasem w sprawie pogrzebu nogi policja prowadzi czynności sprawdzające. (gab)

HURAGAN Z PIORUNAMI

Nad Łomżyńskiem w nocy z 8 na 9 lipca przeszła kolejna powietrzna nawałnica, a do tego z piorunami. Od wyładowania atmosferycznego wybuchły trzy pożary. W zabudowaniach Jana G. w Łopienicach Jeżach (gm. Nowe Piekuty) w ogniu stanął dom, w zagrodzie Antoniego P. w Klimaszewnicy (gm. Radziłów) zapaliła się obora, a w gospodarstwie Romualda M. w Niwkowie (gm. Wizna) także obora. Huragan powalił na jezdnię drzewa w Czerwonym (gm. Kolno), w Zambrzycach Królach (gm. Rutki) i w Kolnie na ul. Mickiewicza. Kto wie, jaka jeszcze niespodzianka natury przed nami.

ZIMNA KĄPIEL

Od 15 lipca łomżanie obsługiwani przez MPEC pozbawieni są ciepłej wody. Coroczny rytuał konserwacji instalacji ciepłowniczej potrwa prawdopodobnie do końca miesiąca. Jak się okazuje, Łomża jest ostatnim miastem w województwie, gdzie przerwa trwa tak długo. Kolno i Zambrów szybko uporały się z konserwacją już w czerwcu. W Grajewie przegląd sieci rozpocznie się 28 lipca i potrwa do 1 sierpnia. W Wysokim Mazowieckiem w ogóle nie przewiduje się w tym roku ograniczeń w dostawie ciepłej wody.

ZAPROSILI NAS...

• Zarząd Wojewódzki Polskiego Związku Łowieckiego w Łomży — na XX mistrzostwa województwa łomżyńskiego w wieloboju myśliwskim.

• Stołeczne Biuro Wystaw Artystycznych, Galeria Sztuki Współczesnej Muzeum Okręgowego w Łomży oraz autorzy — na otwarcie wystawy „Eros, Psyche...” w rysunku i grafice m.in. Jana Dobkowskiego i Józefa Szajny oraz w rzeźbie Teresy Pałuszki-Kowalskiej.

• Centrum Informacyjne Rządu — na konferencję prasową szefa URM, Leszka Millera.

• Zarząd Zakładu Przetwórstwa Mlecznego „EKOLAND” w Kupiskach Starych — na otwarcie wytwórni jogurtów.

Dziękujemy.

SZKOŁA LUDZKICH SERC

Przygotowanie do porodu naturalnego, porodu rodzinnego, sprawowanie opieki poporodowej, poradnia laktacyjna to główne zadania Szkoły dla Rodziców, która od początku lipca funkcjonuje w Kolnie.

— Jest to szkoła ludzkich serc, bo powstała ze środków pozabudżetowych — powiedziała dyrektor Małgorzata Frąszczak.

Najnowszy sprzęt audiowizualny, aparat KTG (do wysłuchania i zapisania tętna płodu), funkcjonalne mebelki, zostały zakupione dzięki życzliwości miejscowych zakładów pracy. Szkoła jest bezpłatna i pod specjalną opieką i nadzorem doc. dr. hab. Bogusława Chazana, szefa Instytutu Matki i Dziecka oraz lidera projektu Szkoły dla Rodziców. Jako że przyszła matka może wybrać sobie dowolny szpital w kraju, szkoła dysponuje wykazem szpitali i prywatnych klinik położniczych. Obecnie w wykładach i zajęciach bierze udział dziesięć par. Odbywają się każdego dnia w godzinach: 9.25-17.00. Szkoła mieści się w budynku po byłym żłobku przy ulicy Sienkiewicza 3 (tel. 23-52, po godz. 17.00 31-70).

ŚMIERĆ SOSNY

— Łomżyńskie lasy nie są zagrożone brudnicą mniszką, strzygonią i innymi szkodnikami. Jesteśmy jednak przerażeni rozwojem innej choroby, która powoduje zamieranie sosny w różnym wieku. Nie znamy czynników sprawczych tego zjawiska. Jesteśmy w trakcie oceny jego rozmiarów. Być może zostanie przeprowadzona duża akcja zabezpieczająca drzewostan — poinformował nadleśniczy Jan Bargielski z Nadleśnictwa Łomża.

KĄPIELISKO MIEJSKIE CZEKA

Choć nie było w tym roku publicznej kąpieli wiceprezenta Edwarda Matejkowskiego, jak to miało miejsce w roku ubiegłym, od pierwszego lipca funkcjonuje kąpielisko miejskie w Łomży. W stosunku do ubiegłego roku, uporządkowana i udostępniona wypoczywającym linia brzegowa wydłużyła się o ok. 50 proc. i sięga już prawie stu metrów. Nad bezpieczeństwem kąpiących się czuwa każdego dnia w godzinach od 11.00 do 19.00 dwóch etatowych ratowników wodnych i pod ich nadzorem społecznie dwóch ratowników młodszych.

— Na szczęście od otwarcia plaży nie musieliśmy jeszcze nikogo ratować. Naszą największą zgorą są psy, z którymi przychodzą wypoczywający. Swoje czworonogi zostawiają bez kagańca i smyczy na plaży albo wprowadzają do wody. Nasze uwagi docierają tylko do kulturalnych — powiedział ratownik wodny Wojciech Ćmielewski.

Na plaży jest przebieralnia, toaleta, boisko do siatkówki.

BEZROBOCIE „POD MASKĄ”

Mimo optymistycznych wskaźników określających spadek bezrobocia w Łomżyńskiem, na rynku pracy nie jest wesoło. Liderzy łomżyńskiej „Solidarności” ostrzegają, że bezrobocie ukryło się w procentach i rzeczywiście jest dużo wyższe niż stwierdzają oficjalne komunikaty. Postulują, aby zreformować dotychczasowy system administracji rejonowej i przejść na gminny. Dzięki temu ludność wiejska nie będzie „maskowała” faktycznego bezrobocia w miastach.

Jest to teza zakładająca, że bezrobocie w większym stopniu dotyka miasta. Ryzykowna i wcale by nas nie zdziwiło, że faktycznie jest odwrotnie.

Pochodzi ze wsi Maliszewo. W gospodarstwie ojca, a potem teścia, trzeba było od czasu do czasu wyrzucić obornik. W okolicach Zawad, a także Goniądza, Rutek, Czarnej Białostockiej są jeszcze głębokie obory. Wydobyc go z niej dwa razy w roku, to piekielna gimnastyka nawet dla młodego, silnego mężczyzny.

Nie chciało się, przyznaje, i wtedy poszła w ruch głowa. Wyobraził sobie dwie wielkie łapy zbierające, zakleszczające obornik i wyrzucające na przyczepę.

Było to dwanaście lat temu. Od pomysłu do realizacji upłynęło trochę czasu. Najpierw rozrysował na papierze to, co sobie wyobraził. Potem w zupełnie prymitywnych, polowych warunkach w małej szopce na narzędzia przy gospodarstwie teścia zaczął konstruować maszynę. Nie miał ani odpowiedniego materiału, ani tym bardziej narzędzi. Przerobił wiertarkę, sam wykonał dłutownicę, przecinak, gilotynę i inne podstawowe narzędzia.

Tak powstało pierwsze narzędzie. Jego narodzinom kibicowali rolnicy, którzy podpatrywali i podpowiadali.

— Rolnik jest mądry, chce zrobić, ale się nie narobić. — mówi Zygmunt Babiński.

Ładowacz chwytakowy do obornika nazwał „Kleszczem”. Sprawdza się w każdej oborze, ale szczególnie przydatny jest w oborach głębokich. „Kleszcz” może być podłączony do wszystkich typów ciągników. W ciągu lat był usprawniany i może być także wykorzystywany do ładowania ściętych drzew. Kleszczowe chwytaki można zamienić na specjalną łyżkę i wtedy wykorzystać maszynę do załadunku materiałów sypkich, kamieni.

„Kleszcz” zrobił w okolicy karierę. Na podwórko Babińskiego zjeżdżali rolnicy, podglądali, chwalili, zamawiali. Maszyna była wystawiana na rolniczych przeglądach w regionie. Zainteresowanie budziła także wśród producentów maszyn rolniczych, ale... Jak to możliwe, by prosty człowiek ze wsi umysłem przegonił inżynierów-wynalazców. Wstyd podpytywać i podglądać. Nie można ściągnąć pomysłu, gdyż Babiński zgłosił do urzędu patentowego swój wynalazek. Sprawdzanie czystości patentowej, czy ktoś przed Babińskim nie wymyślił i nie wykonał czegoś podobnego, trwało cztery lata. Teraz Babiński wykonuje maszynę na indywidualne zamówienie. Jeśli ktoś ma małą oborę, może zamówić małego „Kleszcza”.

Od 1995 roku „Kleszcz” jest chroniony prawem.

— Szkoła jest potrzebna tylko w niektórych przypadkach. Żeby wiedzieć, jak obliczyć ciśnienie, siłę. Parę rzeczy się przydało — wyznaje szczerze Babiński, absolwent zaocznego Techni-

kum Rolniczego w Grądach Wonięcko.

Gdy musiał przebrać z kopca dziesięć ton ziemniaków, nie przypomniał sobie jednak żadnego szkolnego podręcznika, który by podpowiedział, jak to szybko zrobić. A nie chciało się przebierać, nie chciało. Na tę stertę ziemniaków cztery osoby musiałyby poświęcić cztery dni. On „puścił w ruch głowę”. Wy-

ODR Szepietowo. Wzbudzał duże zainteresowanie rolników. Niby prosta maszyna a jaka funkcjonalna. Zgłosił do urzędu patentowego.

„Po drodze” jeszcze wymyślił pompę do gnojowicy i szamba z napędem ciągnika i elektrycznym, funkcjonalny sprzęt rolniczy.

Na polu brata obserwował pracę ziemniaczanego kombaj-

— Żeby w Polsce płacili za myślenie —
marzy Zygmunt Babiński

myślił sortownik do ziemniaków na rolkach, który wykonał pracę w ciągu jednego dnia i nikt sobie rąk nie pobrudził ani nikogo plecy nie bolały.

Sortownik ulepszył, dostosował do różnych okoliczności; może zbierać ziemniaki z przyczepy i z kopców. Wystawił w czasie Dni z Doradztwem w

nu „Bolek”. Maszyna wykopywała ziemniaki, ale nie oddzielała ich od porostów. Bulwy wpadały w tryby, przecierały się, spadały na ziemię, zniszczone, jak placki. Co jakiś czas należało zatrzymać kombajn, by taśmę oczyścić z porostu. Wydłużał się w ten sposób czas pracy. Babiński wymyślił przystaw-

Patenty spod strzechy



kę do „Bolka”, oddzielającą jej głównym elementem je przesuwaną się taśmą z listwami, która dodatkowo wprowadzana jest w ruch wibracyjny. Ziemniaki wpadając na ruchomą taśmę oddzielają się od nadmiaru i przedostają się między listwami na drabinkę wibracyjną. Łęty zatrzymują się na poprzecznych i w trakcie przesuwania wyrzucane są poza kombajn. Przy zastosowaniu przystawki nie niszczą się ziemniaki, nie trzeba zatrzymywać maszyny by ją oczyścić, znacznie zwiększa się efektywność pracy.

Mieszka na kolonii, daleko od głównej szosy. Trudno go znaleźć. Obejście nie przyciąga uwagi: Stare, drewniane zabudowania, budynki pokryte strzechą jak w skansenie.

— Żeby ktoś płacił za myślenie — marzy Babiński.

Najtrudniej jest zimą, kiedy drogi zasypane śniegiem i rolnik tu nie trafi, ani gospodarstwo nie dowiezie sobie materiałów. Chętnie wybudowałby dom nowoczesny warsztat w centrum wsi, przy głównej drodze. Ale jak twierdzi Krzysztof Chodnicki, wójt gminy, nie ma odpowiedniego wolnego placu. Dlatego niezwykle funkcjonalne maszyny stoją na zielonym skwerze przed wiekowymi zabudowaniami miłośników Babińskiego, z którym mieszka.

Małe warsztat, mieszczący się najpierw w obórce, powiększył się trochę. Babiński dobił do niego mały garaż. Sio 1.IV.1931 ją w nim urządzenia własne... konstrukcji: prasa hydrauliczna, tokarka, dłutownica, przecinarka i inne. Ciągłe jeszcze nie frezarki. Na czerwonych drzwiach garażu wypisane są nazwiska klientów: Wiesław Łubiński z Rębiszewa zamówił ładowacz, Jan Mroczkowski Rutek — wyciąg do obornika, Ryszard Krystowczyk z Pawła też wyciąg. Poniżej jakieś obciążenia i wymiary śrub, które trzeba kupić.

— Żyję tą pracą, to wielka satysfakcja. Nie ubezpieczyłem głowy, a konkurencji się nie boję — wyznaje.

Żaden zakład z remontów rolniczych by się nie utrzymał. Produkuje nowości i z tego utrzymuje rodzinę, bo żona ekonomistka (absolwentka Politechniki Białostockiej), jest robotna.

Zamówienia zapisuje nie tylko na drzwiach, ale w specjalnym zeszycie. Niektórzy muszą czekać aż do zimy, inni przyszłego roku. Coraz mniej czasu na nowe pomysły. Ale rodzą się jakby przy okazji.

— Teraz jest moda na sianoszonki. Chodzi mi już po głowie taka maszyna, która będzie zbierała, przecinała i podawała na przyczepę — zdradza najnowszy pomysł na patent.

MARIA TOCZKO

Tekstem „Saga w alejce świerków” rozpoczynamy nowy cykl pod wspólnym tytułem „Rody Ziemi Łomżyńskiej”. Pragniemy w nim utrwalić historię rodzinne, które częścią po części, składają się na historię Polski. W tym ujęciu i z tej perspektywy: osadzoną w konkretnym miejscu, dziejącą się z nazwanymi z imienia i nazwiska bohaterami. Żywą, bo tkwiącą w pamięci najmłodszych pokoleń, w skrzętnie przechowywanych rodzinnych albumach, dokumentach, pamiątkach. Ale też odchodzącą wraz z nimi. Do tworzenia nowego cyklu zapraszamy wszystkich Czytelników.

ALICJA NIEDŹWIECKA



Stanisław Zaleski w Paryżu, początek wieku

Saga w alejce świerków

O to coś więcej niż zdjęcie: Tymianki-Szklarze, dwór drewniany z alejką świerków i starych brzoź; siedziba rodu Zaleskich. Mieszka w niej kolejne pokolenie. Właśnie remontują wnętrze. Od strony szosy w kierunku Nura żelazny krzyż z niewidocznym płótnem upamiętnia rodziną tragedię. „Tu zamordował 1.IV.1931 r. Wacława Zaleskiego...”

Duży dwór (nad frontem niecałkowicie) był balkon z pokoju na piętrze): długi na 17 metrów, szeroki 10 m. Dwa duże pokoje, trzy mniejsze.

Pokoje mają swoją historię: była tu izba szkolna, siedziba Gromadzkiej Rady Narodowej, w czasie wojny oficcerska kwatera. W jednym z nich urodziła się Krystyna Zaleska. Mieszka w nim do dzisiaj mąż Janem Sikorskim i trójką dzieci (czwarty syn, poza domem).

Majątek kupił pradziadek. Skąd przybył, już nie pamięta. Ten młody zawałca w artystycznej pelerynie na zdjęciu, to dziadek. Zdjęcie zostało wykonane w Paryżu. Może tam studiował? Tak jak jej stryj w Berlinie. Został po nim kuferek na książki. Jest też i duży kufer poręczny. W nim stuletnie albumy wykonane w skórę, zdjęcia. Kofektę na nich w koronkowych sukniach, kapeluszach, z tajemnicą wamyślonych oczach. Mężczyźni w „sztywnych przodkach” stojących, krawatach, pełni powagi, dostojności. Kim są? Wielu nie pamięta. Jest też duże zdjęcie grupowe z podpisem: „Na upamiętnienie Zjazdu Zaleskich herców 22 stycznia 1922 roku”. Ręka, która podpisała zdjęcie, wymienia imiona: Łada, Lubicz, Chomato, Dołęga, Godzieba, Jelita, Prawdzic, Rola, Rawicz. Wśród męż-

czyn piękna pani w kapeluszu i dwie dziewczynki. Było to długo przed przyjściem na świat pani Krystyny.

„Paryski” dziadek miał na imię Stanisław. Ożenił się ze śliczną panną w koronkach, Marią Konstancją Anastazją Starnowską z Warszawy. Ale i oto Stanisław Zaleski w otoczeniu swoich dzieci: na kolanach trzyma chłopczyka w koronkowym kołnierzu. To jest Wacław, przyszedł dziedzic Szklarzy, ojciec Krystyny.

Wacław popełnił megalomanię. Ożenił się z miejscową nauczycielką, panną Cecylią Szarkowską, która przybyła tu z tarnopolskiego, z zaboru austriackiego. Nie było jeszcze w Polsce żeńskiego Seminarium Nauczycielskiego, gdy postanowiła zostać nauczycielką. Na szkolnych świadectwach z początku wieku widnieją oceny „chwalębnie”, jedynie z „kobiecych prac ręcznych” „dostateczny”. (— Mama ich nie lubiła — śmieje się Krystyna). Nie było żeńskiego seminarium, więc panna Cecylia się uparła (jakie niemożności, przepisy, przeszkody musiała pokonać) i skończyła męskie Seminarium Nauczycielskie. Była najlepsza: na końcowym świadectwie same „bardzo dobre”. „Urodzona nauczycielka”, wspominają ją. Prawie 50 lat uczyła dzieci.

I ta właśnie panna z talentami i charakterem oraz krótkimi włosami, dużymi oczami, wyrazistymi ustami, oczarowała Wacława Zaleskiego. Ożenił się z nią z wielką miłością, wzajemną, na przekór całej rodzinie, a zwłaszcza ze Szklarzami. Bo po śmierci rodziców dwór i majątek dzielił z siostrą Jadwigą, jej mężem i dziećmi. Ukarali ich za tę miłość: przestali się do nich odzywać. Ale Wacław i Cecylia żyli już swoją kolejną historią: urodziła się córka, Krystyna.

na. Wtedy jeszcze nie było tu wsi, tylko dwór i czworaki.

Zbliżała się Wielkanoc 1934 roku. Mieli ją obchodzić szczególnie uroczysto: właśnie w Wielkanoc postanowili wyprawić chrzciny córeczki. Był wieczór, zmęczona przygotowaniami Cecylia położyła się spać. Wacław jej we wszystkim pomagał. Miał jeszcze ubić pianę z białek, wstawić do stygnącego pieca i też się położyć. Kiedy rano wstała, zobaczyła: pali się lampa, stoi półmisek z pianą na podłodze, leży czapka męża, a jego nie ma. I nagle ludzie biegną, ci co szli na wielkanocną rezurekcję. Przerazeni, bo w rowie przy szosie znaleźli zmasakrowane ciało...

Pierwsze podejrzenie o zbrodnię padło na męża Jadwigi, który z nimi nie rozmawiał. Może kogoś nasłuchiwał? Już mieli go aresztować, gdy znalazł się cenny świadek. Nazywał się Wyszyński. Powiedział, że poznał szmaty, którymi dziadek miał zakneblowane usta. Takimi samymi szmatami były związane kury w obozie cygańskim pod lasem. Miało się tam odbyć cygańskie wesele i oto obóz zniknął. Śladami kół i bosych stóp policja dognała Cyganów. Ślad bosej stopy zabezpieczono też przy zwłokach. Kiedy otoczono tabor, były już tam tylko same kobiety i dzieci. Zbadali po kolei, która stopa pasuje do tamtej. Znaleźli. Zabrali na przesłuchanie, wydała za bójców. Schwytano ich na poczcie, gdy telefonowali na inną pocztę do swoich żon, podając instrukcję, co zrobić z końmi. Odbył się proces. Przyznali: przyszli do dworu kraść kury na wesele. Zaleski ich przyuważał, pogonił z siekierą, rzucił ją za nimi. Nieopatrznie pozbył się narzędzia obrony. Wrócili, zbili go. To było niedaleko szosy. Dowłókl się do traktu, zaczął wzywać pomocy. Wrócili, usta zakneblowali szmatami,

dobili go. Miał 31 lat. Napis pod krzyżem w miejscu, gdzie zginął, podaje błędną datę: to nie było w 1931 roku, a w 1934. Dostali wyrok, potem wybuchła wojna, wyszli na wolność. Cyganka, która ich wydała, została rozszarpana przez żony zabójców.

To była bardzo smutna Wielkanoc 1934 roku. A chrzciny Krystyny odbyły się innego dnia, po ciachu, bez żadnej wesołości.

Cecylia Zaleska została sama z maleńkim dzieckiem, ponad 50-hektarowym majątkiem i z niechętnymi krewnymi zmarłego męża za ścianą. Ziemia nie mogła pozostać bez gospodarza. Jej wdowieństwo, smutek, obumieranie bez ukochanego były podrzędne. Była bardzo dobrą nauczycielką, ale czy poradziłaby sobie sama, bez żadnego rolniczego doświadczenia, z uprawą roli? Warszawska rodzina znalazła odpowiedniego kandydata na drugiego męża. Być może Cecylia Zaleska zobojętniała na wszystko: zgodziła się na to małżeństwo. Rok po śmierci Wacława, w 1935, wyszła za mąż za Andrzeja Piaszczyńskiego. Pochodził gdzieś spod Kutna, był po szkole rolniczej.

— Dla mnie był bardzo dobry — wspomina Krystyna — cichy, pracowity, spokojny. Ale małżeństwo niezbyt udane. Z tego związku nie urodziło się ani jedno dziecko.

Wacław został pochowany na cmentarzu w Nurze. Przy rowie postawiła krzyż drewniany i dopiero mąż Krystyny zamienił go na żelazny na solidnej podmurówce.

Nie przeczuwała, że nadchodzi wojna, a potem czasy, gdy hart ducha będzie szczególnie potrzebny. (cdn.)

(Zdjęcie czarno-białe na okładce: koleżanki Cecylii, rok 1914)

NA WULKANIE

Strażacy dmuchają na zimne. Od początku czerwca do 10 lipca kontrolowali zabezpieczenie pożarowe ośrodków wypoczynkowych w Łomżyńskim. Interesowały ich między innymi warunki ewakuacji, stan oświetlenia awaryjnego, sprawność instalacji elektrycznej, wyposażenie w podręczny sprzęt gaśniczy, zaopatrzenie w wodę na wypadek pożaru.

Na „muszce” znalazło się 14 obiektów: 7 typowo wypoczynkowych i 7 dostosowanych do tego celu (szkoły, internaty). Wyniki kontroli są przerażające: strażacy nie mieli żadnych zastrzeżeń tylko do 2 placówek! Wzorem bezpieczeństwa pożarowego okazały się Ośrodek Wypoczynkowy „Energetyk” należący do Zakładu Energetycznego w Białymstoku i Szkoła Podstawowa w Turośli. Najgorszą sytuację strażacy zastali w trzech obiektach: Ośrodku Wypoczynkowym „Kormoran” nad Jeziorem Rajgrodzkim, należącym do Przedsiębiorstwa Turystycznego „Biebrza” w Łomży (brak znaków ewakuacyjnych i pożarowych, instrukcji bezpieczeństwa pożarowego i podręcznego sprzętu gaśniczego); Ośrodku Wypoczynkowym „Łąbędź” w Okoniówku nad Jeziorem Rajgrodzkim, należącym do Fabryki Przyrządów i Uchwytów w Białymstoku (brak instrukcji bezpieczeństwa pożarowego, znaków ewakuacyjnych i pożarowych oraz badań instalacji elektrycznej) i Domu Dziecka w Zambrowie, w którym w sierpniu wypoczywać będzie 30 osób (łatwopalne wykładziny podłogowe na drogach ewakuacyjnych i w pomieszczeniach, nieprawidłowe podłączenie instalacji, nieterminowe okresowe przeglądy i czyszczenie przewodów dymowych, niewłaściwe oznakowanie tablicami informacyjnymi, brak instalacji bezpieczeństwa pożarowego; i pomyśleć, że Dom jest miejscem życia wielu dzieci na wiele lat!)

Najczęściej występującymi nieprawidłowościami we wszystkich kontrolowanych obiektach były: niedostępność i brak oznakowania przeciwpożarowego wyłącznika prądu, brak instrukcji bezpieczeństwa pożarowego, niewłaściwe wyposażenie w podręczny sprzęt gaśniczy, nieumiejętność obsługi urządzeń gaśniczych przez personel ośrodków, nieterminowe badania instalacji odgromowej, przeglądy podręcznego sprzętu gaśniczego i jego niesprawność.

Strażacy wydali 10 decyzji administracyjnych, 3 wystąpienia pokontrolne i 1 do Państwowej Inspekcji Pracy oraz 1 upomnienie i 1 mandat.

I znów się potwierdziło: najważniejsze są pieniądze, a nie bezpieczeństwo ludzi. I znów okaże się mądry Polak po szkodzi, bo żadna tragedia nie przemawia do nas inaczej niż doświadczenia na własnej skórze.

(gab)

„ZBUDOWANY” MINISTER

— Pracą Wojewódzkiego Ośrodka Zatrudnienia i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w Łomży jestem zbudowany. Wszystkie zadania wykonuje powyżej krajowej przeciętnej. Bardzo pozytywna jest ocena działań WUP. Tu zostały wykorzystane wszystkie środki przekazane przez PFRON. Ale nie tylko chodzi o cyfry. Tutaj nie ma żadnych konfliktów ze środowiskiem, dobrze układa się współpraca z administracją — powiedział sekretarz stanu, pełnomocnik do spraw osób niepełnosprawnych Adam Gwara.

Wiceminister A. Gwara spotkał się w Łomży z wicewojewodą, kierownictwem Wojewódzkiego Urzędu Pracy, przedstawicielami WOZIRON, zakładów pracy chronionej i organizacji pozarządowych.

W czasie spotkania poruszono problemy z „łomżyńskiego podwórka”. W mieście nie ma ani przedszkola, ani szkoły integracyjnej. By takie placówki mogły powstać, należy w budynkach usunąć wszystkie bariery architektoniczne. Wiceminister zwrócił uwagę, że nie wszystko da się zrobić od razu, „trzeba działać punktowo”.

Publicznie zadeklarował pomoc i patronat przy stworzeniu szkoły integracyjnej.

— „Pefronowska” złotówka jest magnesem. Chętnie dołożę drugą złotówkę do każdej, która powstanie z działań środowiska. Jestem za dofinansowywaniem, a nie finansowaniem przedsięwzięć — powiedział.

Obiecał także pomoc w dofinansowaniu w mieście komunikacji dla niepełnosprawnych. Na rozwiązanie tego problemu jest w stanie przekazać miliard złotych.

W bieżącym roku PFRON będzie operował kwotą ok. 80 mln zł. Pieniądze przeznaczone zostaną na rehabilitację zawodową w zakładach pracy chronionej, warsztaty terapii zajęciowej, niwelowanie barier architektonicznych, pożyczki, szkolenia.

W ubiegłym roku Łomżyńskie otrzymało z PFRON ponad 2 mln 551 tys. zł (ponad 25 mld 510 mln st. zł); przekazane pieniądze zrealizowało w 91,3 proc. Zapotrzebowanie w bieżącym roku wynosi 3 mln 268 tys. zł.

— Nie szkoda przekazywać pieniędzy tam, gdzie są one dobrze

wykorzystywane — powiedział wiceminister Adam Gwara, który jest także przewodniczącym Rady Nadzorczej PFRON-u.

Za kilka tygodni w Łomży stanie otwarty oddział PFRON-u (stąpi to w sierpniu lub najpóźniej we wrześniu). Zdaniem przewodniczącego Rady Nadzorczej, do oddziału przejdą dotychczasowe kompetencje z Warszawy wraz z nimi fundusze.

— W rozwiązywaniu problemów niepełnosprawnych Łomża ma szansę stać się województwem wzorcowym — ocenił wiceminister Gwara i zaapelował, by nie tylko instytucje i organizacje pozarządowe, ale także wszyscy inni wykazywali dużą życzliwość w stosunku do osób niepełnosprawnych, pomagali im pokonywać bariery występujące między ich światem a światem zdrowych ludzi. (m)

(Podczas konferencji prasowej ministrem Gwarą doszły nieoficjalne wieści o planowanych zmianach personalnych w Wojewódzkim Ośrodku Zatrudnienia i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Byłaby to w powyższym kontekście „bardzo ciekawa” cyzja.)

WAKACJE W POLSCE

Góry Królowej Bony. W programie jest także trzydniowy wyjazd do stolicy, dużo zabawy i rozgrywek sportowych.

Wśród dzieci z Litwy aktywnością wyróżnia się Staś Dzierżyński, dziesięciolatek z Wilna. Chwali się, że w Polsce jest już dwudziesty czwarty raz. Ma tu licznych krewnych i wcześniej przyjeżdżał do nich razem z rodzicami.

Wioletka Szmigrewicz z Białej Waki także wcześniej była już w Polsce. Należy do zespołu folklorystycznego i przyjeżdżała na przeglądy i występy.

Inga Dreno z Solecznik jest po raz pierwszy. Bardzo się cieszy, poznała już nową koleżankę Anię.

Małgosia Stefanowicz z Wilna zaczęła pisać kolonijny pamiętnik. Opisała w nim kolejkę do łazienki i historię z gaszeniem światła chłopcom, którzy okropnie piszczeć.

W tym samym czasie, gdy w Łomży wypoczywają dzieci z Litwy, w Zambrowie dobrze się bawią dzieci z Łotwy. Tam także są kolonie integracyjne, razem z gośćmi

wypoczywają dzieci z Polski.

Pierwszego sierpnia na kolonie polonijne przyjedzie do Łomży trzydziestoosobowa grupa dzieci z Estonii.

— Rekrutacja na kolonie polonijne od samego początku budziła wątpliwości. Prowadzą ją i są nią odpowiedzialne Zarządy Powiatowe Związku Polaków w tych krajach i konsulaty. Nasza troska jest w tym kierunku, by każdemu skiemu dziecku stworzyć możliwość spędzenia wakacji w kraju, mówi Mirosława Cholewicka, rektor biura łomżyńskiego oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

W wakacje na koloniach polonijnych, zorganizowanych przez „Wspólnotę Polską”, w różnych rejonach kraju wypoczywać będzie około półtora tysiąca dzieci. Wnie są to dzieci z Litwy, Rosji, zachstanu, Białorusi, Estonii, Jugosławii, Ukrainy, Czech, Słowacji, Łotwy, ale także z USA, Szwajcarii, Niemiec, Francji, Hiszpanii.

HURTOWNIA



CER-MAX

WŁOSKA

TERAKOTA

Łomża
ul. Piłsudskiego 48
tel. 185-654

„Nasz biedny orzeł zrywa się do lotu, bo nie może już patrzeć na bezprawie burmistrza”, mówią ludzie w Wysockim Mazowieckiem.

Orzeł, rzeczywiście, nie ma lekko. Stoi na wysokim postumencie, dziobem w kierunku ul. Dolnej, do której jedno machnięcie skrzydeł. A ul. Dolnej 18 w re. praca. Majster Józef Kulesza kręci się z calówką, choć parę dni wcześniej, 8 lipca, podpisał protokół, „iż decyzja o pozwoleniu na budowę jest nieprawomocna i nie podlega wykonaniu”. W ludzkim języku znaczy to tyle, że majster Kulesza i jego ludzie powinni zaprzestać roboty. Żeby majster Kulesza nie zapomni, co protokół zawierał, otrzymał stosowną kopię. W sobotę, 13 lipca, majster jakby nie zapomniał, bo potwierdza, że wie o wstrzymaniu budowy, ale gospodarz załaził, sam zresztą muruje, a on tu tak, pomaga.

Pomoc ludzka, piękna rzecz. Jeszcze piękniejsza, gdy nie pomaga się byle komu, ale samemu burmistrzowi. Dlatego nie ma się co czepiać majstra Kuleszy (i tak powinien się go uczyć nadzór budowlany). Tym bardziej, gdy burmistrz przebrał się w obocze ubranie, wziął kielnię, wlaż na dach i własnoręcznie muruje.

— Byliśmy z tym w piątek komendanta policji — mówi Michał Reszeć, sąsiad burmistrza, który sprawił, że Naczelny Sąd Administracyjny stwierdził nieważność zezwolenia na burmistrzową budowę, wydaną z upoważnienia wojewody, przez dyrektora Wydziału Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego UW w Łomży, mgr. inż. Jacka Mieszkowskiego. — Nie powiem, przyjął życzliwie, ale powiedział, że nie może interweniować, bo to nie jego działka. Szczegółowo dodał: nawet nie spojrzeć w tę stronę.

Tego samego dnia Michał Reszeć z żoną zakałatał do Urzędu Rejonowego, by powiadomić, że burmistrz nie robi sobie z jego postanowienia o wstrzymaniu budowy.

— Na drzwiach Wydziału Urbanistyki wisiała kartka: „Jesteśmy w terenie”. Drzwi były zamknięte. Zastępca

Miesiąc temu, 18 czerwca, Naczelny Sąd Administracyjny dostrzegł rażące uchybienia prawa w decyzji wojewody łomżyńskiego, zezwalającej burmistrzowi Wysockiego Mazowieckiego na budowę domu przy ul. Dolnej 18 i stwierdził jej nieważność. Wyrok w tej sprawie NSA sygnował klauzulą: „prawomocne — natychmiast wykonalne”.

„Natychmiast” dla wojewody znaczyło 17 dni: dopiero 5 lipca Urząd Wojewódzki, po interwencjach zainteresowanych, wysłał pismo do Urzędu Rejonowego w Wysockim Mazowieckiem w sprawie wstrzymania budowy. Pięć dni później, 10 lipca, Urząd Rejonowy wydał postanowienie wstrzymujące wszelkie prace na budowie burmistrza.

Burmistrz Wysockiego Mazowieckiego, Mieczysław Kaczyński, wyroki i decyzje nie po jego myśli ma gdzieś. Gdy tylko usłyszał orzeczenie NSA, wzmocnił tempo robót, a w sobotę, 13 lipca, osobiście wzmocnił brygadę Józefa Kuleszy i z kielnią w ręku kończył mrowanie komina.

Bezprawie

WŁADYSŁAW TOCKI

kierownika Urzędu powiedziała, że pracownicy wrócą w poniedziałek do pracy, to im naszą interwencję przekazać.

Wcześniej, 9 lipca, Reszeć ciowie widząc, że wyrok NSA nie zrobił wrażenia na burmistrzu, byli z jego odpisem w Prokuraturze Rejonowej.

— Prokurator nie chciał przyjąć zgłoszenia. Mówił, że to sprawa budowlanców. W końcu przyjął, ale nic nie zrobił, choć w piątek odwiedziłem i jego.

Kazimierz Bagiński z Zambrowa, który był z Reszećami z pierwszą wizytą u prokuratora zmianę decyzji w sprawie przyjęcia zgłoszenia o łamaniu wyroku przez burmistrza upatruje w blefie.

— Kiedy, bezradni, nie wiedzieliśmy jak go przekonać, zablokowałem, że odbyłem w tej sprawie rozmowę z Prokuraturą Generalną. I rzuciłem nazwisko.

Michał Reszeć jest emerytem, wcześniej uczył dzieci. Wbrew wnioskowi, które mogłyby przyjść do głowy, że skoro lata wszędzie ze skargami, musi być „łokciastym” człowiekiem, jest spokojny i opanowany. Co więcej: do

większości ludzi, którzy pozostawili go samemu sobie z wyrokiem, nie ma pretensji.

— Pracownicy „budownictwa” w Urzędzie Rejonowym zwyczajnie się boją. W razie czego one, bo zawsze obrywa najmniejszy, będą kozłami ofiarnymi. Na własne uszy słyszałem, jak na pytanie z Urzędu Rejonowego, co robić, pracownik (nie było dyrektora) Wydziału Urbanistyki UW telefonicznie zakazał im wchodzić na budowę Kaczyńskiego, dopóki nie będzie uzasadnienia wyroku, bo pełnomocnik wojewody w NSA mógł się przesłyszeć albo źle zrozumieć orzeczenie.

Rozumie komendanta policji: nikt mu nie kazał interweniować, to co ma zrobić?

Rozumie majstra Józefa Kuleszę: Kaczyński jest wielki, Reszeć mały, a NSA daleko.

Rozumie kierownika Wydziału Urbanistyki Urzędu Rejonowego: coś jej nie najładniej pachniało, więc nie podpisała się w ubiegłym roku pod zezwoleniem burmistrzowi na budowę. Wyjątkowo podpisał je sam szef Urzędu. Raz jakoś tam się postawiła, czego więcej wymagać.

Rozumie mgr. inż. Jacka Mieszkowskiego: on przyklepał decyzję Urzędu Rejonowego, pracownia jego żony zrobiła projekt, burmistrz mógł wierzyć, że nikt w tej sytuacji mu nie podskoczy. Teraz magister regulaminowo egzekwujący wyrok NSA stałby się w oczach burmistrza człowiekiem, który niewiele może. A kto to lubi.

Rozumie nawet samego burmistrza Kaczyńskiego.

— Zawsze robił, co chciał, w sądzie w Wysockim pokrzykiwał na sędziego, większość woli milczeć, żeby się mu nie narażać. Przywykł do tego. Zwłaszcza, że co my dla niego za przeciwnik: dwójka chorych emerytów, wiejskich nauczycieli. Naprawdę mógł go zaskoczyć nasz upór i odpowiedział uporem.

Michał Reszeć nie może zrozumieć tylko jednego: ma prawomocny wyrok, którego nikt nie jest w stanie wyegzekwować. W dodatku jest pewny, że gdyby dotyczył zwykłego obywatela, a nie burmistrza, byłoby już po sprawie.

Burmistrz, chociażby z racji funkcji, ma niewątpliwie więcej racji, niż emeryt Reszeć. Chciałem go zapytać o rację fundamentalną: dlaczego nie przestrzega prawa? Ale burmistrz siedział na kominie. Gdy zszedł, gdzieś się rozplątał tak, że nawet żona nie wiedziała gdzie.

Gdyby słuchać Reszećów, Leszka Białego, a choćby i z dwudziestu innych obywateli Wysockiego Mazowieckiego, można by dojść do wniosku, że w mieście panuje samowładztwo, które sprawuje burmistrz. Nie jest to prawda. Najwyższą władzą jest Rada Miasta. Burmistrz Kaczyński robi w niej tylko za najemnego urzędnika. Tak stanowi prawo.

Przewodniczącym Rady jest Józef Sokolik.

— Prawo jest prawem i do prawa należy się stosować. Nieistotne kto jakie stanowisko sprawuje — mówi po obejrzeniu odpisu wyroku NSA i postanawia o wstrzymaniu budowy.

Jeżeli przewodniczący Sokolik mówił to z przekonaniem, jest nadzieja, że orzeł nie oderwie się od postumentu i nie odfrunie, gdzie oczy poniosą.

spiećcia

Mieszkańcy ul. Kanarkowej w Łomży wystąpili o zmianę nazwy ulicy, bo potocznie kanarek źle im się kojarzy. Z przykrymi doświadczeniami w jeżdżeniu na gapę?

W Zambrowie trzynastolatek z niewiele starszym kolegą włamali się do sklepu po papierosy. Zostali złapani na gorącym uczynku. Wreszcie dostaną popalić.

Wojewoda łomżyński wystosował drugi wniosek o pieniądze z funduszu EFSAL na wypłaty dla zwolnionych pracowników ŁZPB „Narew”, gdyż pierwszy wniosek zapodział się gdzieś w drodze między Urzędem Wojewódzkim a ministerstwem. Kiedyś doręczycieli złych wieści skracano o głowę, więc teraz doręczyciele poszli do niej po rozum póki jest na karku i przestali doręczać?

„Kiedy przeczytałem, że tygodnik Urbana „Nie” wyciągnął szanowanemu przeze mnie marszałkowi Sejmu Józefowi Zychowi, iż przed laty siedział w więzieniu, podzieliłem oburzenie marszałka i polityków, że to „brudna gra polityczna”. Ale kiedy trzy tygodnie później przeczytałem w „Gazecie Wyborczej”, że minister sprawiedliwości Argentyny, któremu jedna z gazet wyciągnęła przynależność przed 30 laty do młodzieżowej organizacji faszystowskiej podał się do dymisji, moja opinia o zachowaniu marszałka uległa zachwianiu”, napisał w obszernych rozważaniach o moralności współczesnych polityków czytelnik z Kolna. Osobiście uważamy, że niepotrzebnie mnoży sobie problemy, bo przecież sytuacje Polski i Argentyny są różne: ona już należy do Trzeciego Świata, my dopiero tam zmierzamy.

W ostatniej chwili dowiedzieliśmy się, że przebywający w USA poseł Mieczysław Czerński (SLD), na wieść o zagnięciu wniosku o pieniądze dla zwolnionych pracowników „Bawełny” (co nazwał „tragiczną urzędniczą bezmyślnością”) wystosował prośbę o forszę do ministra Kołodki. Gnębieni przez kapitalistów amerykańscy robotnicy zaczęli podobno wznosić eseldowskie hasło: „Tak dalej być nie może!”

Zaczęło się od kopania piłki, przez co musi przejść każdy chłopak.

— Nie mogłem doczekać się końca lekcji. Grałem z kolegami ze Śniadowa i z tymi, którzy dojeżdżali z sąsiednich wsi. Co pewien czas któryś musiał gonić do autobusu, więc na boisku robiło się coraz luźniej. Ale ja zostawałem tak długo, dopóki miałem z kim grać — wspomina Andrzej. — W szkole średniej uczyłem się w Warszawie. Nauczyciel wuefu, Edward Bakuła, trener w „Warszawiance”, specjalista w biegach długich i średnich, zwrócił kiedyś uwagę, że mam sylwetkę biegacza i zachęcił do próby. Od tego się zaczęło.

Jednak treningi wydały się Andrzejowi zbyt monotonne; bez startu, a więc żadnej mobilizacji do pracy nad sobą. Przemęczył się tak miesiąc. Minęła klasa pierwsza i druga technikum. W trzeciej szykowały się zawody szkół budowlanych. Na dzień przed turniejem, drugi nauczyciel wuefu, pan Zielenka, przypomniał sobie: „Andrzej, ty przecież kiedyś biegałeś. Są ładne medale. Spróbuj”.

— Zdecydowałem się. Zrobiłem sobie sprawdzian na 1500 metrów. Czas obiecujący, ale nie rewelacyjny. Wystartowałem. Przybiegłem drugi — opowiada. — I to był dla mnie przełom. Przegrałem minimalnie, na ostatniej prostej, choć nie trenowałem bardzo długo. Teraz uwierzyłem w swoje możliwości i natychmiast zgłosiłem się do pana Bakuły. Wcale się nie zdziwił, nie komentował. Powiedział krótko: „Jutro zaczynamy”. Miał świetny styl pracy: wychodził z założenia, że lepiej nie dotrenować niż przetrenować zawodnika.

Niebawem, spod ręki Edwarda Bakuły, Andrzej wystartował na 1500 metrów w mistrzostwach szkół budowlanych w Krakowie; ze świadomością, że tydzień wcześniej ustanowił swój pierwszy życiowy rekord: 4 minuty i 16,51 sekundy. Niestety, o sekundę przegrał teraz brązowy medal. Ale porażkę wytłumaczył sobie łatwo: był zbyt spokojny i to go zgubiło.

Najważniejsze

Najważniejsza w życiu jest dla mnie wiara w Boga; i kiedy się martwię, i kiedy się cieszę. Bóg zawsze jest mi potrzebny. Nie wyobrażam też sobie życia bez przyjaźni. To nieprawda, że można mieć kilku przyjaciół. Przekonałem się, kiedy nagle przestałem być w przyjaźni potrzebny. Widocznie nie była to przyjaźń prawdziwa, bo kiedy ktoś przestaje być przyjacielem, to znaczy, że nigdy nim nie był. Ale ja spotkałem prawdziwą przyjaźń: Piotrek Rostkowski nigdy mnie nie zawiódł. Zrobię wszystko, żeby on tak samo zawsze mógł powiedzieć o mnie.

Skończył technikum. Wojsko. Przyznaje się, że stosował różne metody, aby trafić do jednostki w

Oleśnicy, znanej ze znakomitego klubu długodystansowca. Tutaj żołnierz był przede wszystkim sportowcem. Udało się. Treningi okazały się prawdziwą harówką. Wkrótce Andrzej wystartował w mistrzostwach wojska polskiego. Znow uciekł mu brązowy medal; skutek przetrenowania organizmu, czego teraz doświadczył.

Po służbie wojskowej wrócił do stolicy i do klubu „Warszawianka”, gdzie pracował jako konserwator stadionu. Ale zapewnili dach nad głową i szansę sportowego rozwoju. Po pracy znow spotykał się na treningach z Edwardem Bakułą. W 1994 roku Andrzej wystartował w Grand Prix Warszawy: siedem biegów przełajowych po dziesięć kilometrów każdy. Wygrał sześć, w jednym był drugi. To go zmobilizowało jeszcze bardziej do pracy nad sobą. Niestety, trener Bakuła zrezygnował z tego zajęcia. Musieli się rozstać. Andrzej poszedł własną drogą.

Ciesz się

Wiosna z bocianami na na-

„Jestem z niego dumna. Zazdroszcząo syna resa Korytkowska ze Śniadowa. Nie od dziś. Jest długodystansowcem.

Życie na dnie

GABRIELA SZO

szej łące i widok morza, który zawsze uświadamia mi bezkres istnienia i jaką kroplą wody jest człowiek w kosmosie. Ciesz się tęcza na niebie i nasza Elza, najwierniejszy pies na świecie. I szczęście innych ludzi. I muzyka, taniec, czytanie książek. Mam bardzo dużo powodów do radości.

W 1995 roku wystartował w biegu z okazji otwarcia warszawskiego metra. Trasa około 12 kilometrów polegała na zaliczeniu wszystkich stacji przez dostarczenie dowodu w postaci biletu z automatu. Po zwycięstwo ruszyło 150 zawodników. Wygrał Andrzej. Wkrótce pojechał z „Warszawianką” do Berlina na turniej z okazji 50. rocznicy zakończenia II wojny światowej. W sztafecie pięć razy pięć kilometrów był z drużyną piątą.

W pierwszą niedzielę lipca 1996 roku, z okazji święta narodowego Francji ambasada tego kraju w Polsce zorganizowała w Warszawie bieg uliczny na cztery kilometry. Andrzej był drugi.

W tym roku startował około 20 razy w różnych miejscach Polski. Dwukrotnie poprawił życiowy rekord na 1500 metrów: 3 minuty i 51,30 sekundy. Rekord świata: 3

minuty 27 sekund. Co w tygodniu jedzie do aby na stadionie „Skrzy w kolkach.

— Nie mogę porównać możliwości trenowania łówką Polski, ani nawet makroregionu, która się martwić. A przede jestem za stary. Mam mówi Andrzej.

Ja

Jestem sobą. Nikt ci mi żadnej mody życia. Jestem sam. Wymagam od ludzi, wymagam od siebie wszystkim odpowiedzieć. Nie uznaję półśrodków. Nie mi się także, że stem nieśmiały, choć dał mi wiele pewności. Mam poczucie, że umiem żartować. mat. Sprawdziłem, że na biegni jestem twardy i często prz Ale już się nie zm

znają się do jeszcze zbyt mało okazują im rodzicom i rod

Ale jeszcze nie rezy nowił biegać tak dłu gdzie widział, że warto życiowego rekordu d lata.

Tymczasem każe sza rano na polne dro wem. Biegnie około 15 Po powrocie trzy-cz odpoczynku i drugi 6-8 kilometrów w str tego, oczywiście, gim zygnował z dystansu trów. Lepiej czuje się Badania w Wojskow Medycznej w Łodzi jest dobrym materia tończyka; miał najle grupie.

Od stycznia 1996 zamienił „Warszawie rew” Łomża, klub bliż sam mówi. Obecnie k kursie trenerskim, czenie da mu upraw tora lekkoatletyki w gich. I znow zacznie stansie. Ale nie na dys

Pieniąd

Nie dają szczę

nich życia. Sportowego
z. Gdybym wygrał na
loterii miliard, natych-
ainwestowałbym w mo-
anie. Trenowałbym jak
iat przez cały rok tam,
zawsze jest ciepło, na
d we Włoszech. Zima
koatlety jest straszna.
zna biegać normalnym
a, bo się nie da, choćby
lędu na śliską nawie-
e, więc cały wysiłek na
ostatniej zimie formę
am dopiero pod koniec
a, czyli miesiąc później
malnie. Obecnie jestem
ie także trenerem i or-
orem wyjazdów szkole-
h na własny koszt.
starty, odżywki, ubra-
jazd udowadniają, że
o dzisiaj bardzo drogie
Dziękuję więc za finan-
wsparcie mojego biega-
szemu wójtowi, Radzie
Śniadowo i Prefbetowi.
e zmińście, moim rodzicom.

czają syna", mówi Te-

em.

dnsie

A SZO

jeszc

zuję

rodza

o to, żeby się spełniały.

e reza

dlug

warto

du da

ażdeg

ne dro

oło 15

zy-cz

ugi t

w stro

, gim

ansu

e się

jskow

odzi

teriale

najlep

996

awia

b bliż

nie ke

m, k

praw

ki w

cznie

a dys

iad

czę

Marzenia

o to, żeby się spełniały.
największym jest udział
maratońskim na olim-
w Sydney.

Sport

wszystkim, co mam:
mojego życia. Dzisiaj
za dla mnie 160 startów
zni i 21 w biegach uli-
Sport to moja szkoła
Nauczył mnie odporno-
ból i fizyczny, i psychi-
nauczyłem się przegry-
na biegni, i w życiu.
estwo nie oznacza dla
wyłącznie zdobycia zło-
medalu. Wygrać to poko-
bie, nie odpaść na bież-
trzymać dystans choćby
egło się ostatnim. I dla-
m, k

z pracy. Imponują mi radością,
że wytrzymali do ostatnich
metrów. Ja jestem 100-procen-
towym amatorem. Biegnę z
myślą o poprawieniu życiowe-
go rekordu, bo sama wizja
pierwszego miejsca na podium
bywa zgubna. Sport bardzo
szybko uczy pokory i uświada-
mia, że uczciwa walka często
pozostaje ideałem. Sport to
znakomity sprawdzian lu-
dzkich charakterów. Jest takie
powiedzenie: „Na bieżni nie
ma przyjaciół”. Tak mówią za-
wodowcy i ci amatorzy, którzy
uważają się za tak zwanych
twardzieli. Nie zgadzam się z
tą opinią, bo wszędzie można
być dzentelmenem. Przykła-
dem takiego zawodnika jest
dla mnie Piotrek Rostkowski.
Niestety, bycie dzentelmenem
nie oznacza, że tak samo po-
traktują ci inni. Doświadczy-
łem tych gestów: kopnięcie w
kostkę, przytrzymanie, ude-
rzenie łokciem, co natych-
miast wytrąca z rytmu i wła-
ściwie oznacza już przegraną.
Bieżnia odzwierciedla życie:
to łokcie tych, którzy rozpy-
chają się łokciami również
poza stadionem.

Sport ukształtował moją sil-
ną wolę i dyscyplinę wewnę-
trzną. Lubię być zmęczony po
biegu. Nie da się opisać tego
uczucia. To po prostu radość
mojego życia. A czy każdą ra-
dość da się zmierzyć?

Szczęście

Moi bliscy i zdrowie. To
wielkie szczęście mieć takich
rodziców jak moi, mieć takie-
go brata, któremu także bar-
dzo dużo zawdzięczam. Rozu-
mieją moją pasję, rozumieją
moje życie. Wiem, że kosztuje
ich to wiele wyrzeczeń. Mamy
gospodarstwo, a ja młody,
zdrowy nie robię nic, tylko
biegam po całej Polsce. W do-
mu jestem gościem. Ale to mój
najważniejszy port.

Boję się

Pustki po zakończeniu tre-
ningów już na zawsze i samo-
tności w życiu.

Przyszłość

Jest czymś nieznanym; bez
kształtu, barwy; czymś, czego
nie można dotknąć, ale co daje
się kształtować. Nie można
zmienić tylko przeszłości. Je-
stem życiowym optymistą,
więc widzę siebie jako trenera
w Łomży, bo jest tu dużo mło-
dych lekkoatletycznych talen-
tów. Chciałbym, żeby o Łomży
było głośno w Polsce nie tylko
z powodu browaru. Chciałbym
też, aby moja przyszłość ozna-
czała moją własną, szczęśliwą
rodzinę.

Erotyk polny

Przed nami szczerze zamknięta
ściana lasu
śnią się baśnie
w ciemnym drzewostanie
jesteśmy zamknięci
między młodnikiem
a falującym dojrzewającym zbożem
chabry patrzą podejrzliwie
na pobliskie wzgórze
jesteśmy sami
powoli rodzi się pragnienie
gubimy się w sobie
słońce rozpala horyzont
wiatr muska ciała
nie ma żadnego świata
z tymi wszystkimi troskami
jest tylko uśmiech
z którym dzielimy się
z każdym źdźbłem trawy
zawstydzone słońce
znika za szeregami drzew

Jan Kulka



TERRAZYT

UWAGA!!! ATRAKCYJNA PRACA!!!

PROPONUJEMY:

- pracę w Dziale Produkcji Stolarki Okiennej i Drzwiowej PCV i Aluminium
- atrakcyjne zarobki
- wysoki standard pracy
- stałą pracę
- możliwość podnoszenia kwalifikacji i awansu

NASZE WYMAGANIA I OCZEKIWANIA:

- mężczyzna
- wykształcenie zawodowe lub średnie: mechaniczne lub podobne
- uregulowany stosunek do służby wojskowej
- dobry stan zdrowia
- umiejętność pracy w zespole
- zaangażowanie się pracę
- uczciwość i rzetelność

PAMIĘTAJ!!!

Praca w firmie „TERRAZYT” to
MIEJSCE PRACY DLA NAJLEPSZYCH

Oferty pracy należy składać osobiście w firmie „Terrazyt”
w terminie do 30 lipca 1996 r. Łomża, ul. Spokojna 210
codziennie w godz. 7-15 w Dziale Kadr — Pani mgr
Urszula Wysocka.

K.z.

KONTAKTY





BRYDŹ U KSIĘDZA STASIA

Ksiądz Stanisław był wikarym w dużej kurpiowskiej wsi. Miał usposobienie żywe, nie znosił bezczynności. Rzadko wpadał w depresję, a jeśli tak, to na bardzo krótko i ludzie z otoczenia nie zorientowali się, jaki jest aktualnie stan ducha tego młodego duchownego. Obowiązków nie miał dużo. Proboszcz był również człowiekiem aktywnym i nie musiał się wyręczać młodym pomocnikiem. Ksiądz Stanisław dysponował więc dość dużą nadwyżką wolnego czasu. Ujmujący sposób bycia i bezpośredniość w kontaktach z ludźmi sprawiły, że w krótkim czasie do Księdza zaczęli przychodzić amatorzy brydża. Naj-

częstszymi zapalonymi graczami tej inteligentnej gry byli: prezes miejscowej spółdzielni pan Józio, Władek — kierownik miejscowej szkoły, człowiek obdarzony wyjątkową inteligencją i wyszukaniem dowcipem, jego szwagier — młody student z Wybrzeża, który w ferie i wakacje skutecznie wspierał brydżowe boje, przywożąc z dalekiego świata nowinki brydżowe.

Podczas gry prowadzono rozmowy, które nie przysparzały wiary uczestnikom. Kiedyś ksiądz Staś, poirytowany przegraną, odezwał się proroczco:

— Teraz na pewno wygramy my.

— Wątpi w to kościół boży, matka nasza — ripostował Władek pod nosem.

Pewnego razu goście poprosili o przerwę w grze, by udać się na kolację.

— To idźcie, a ja szybko odmówię brewiarz.

Władek zaprosił szwagra i prezesa spółdzielni do siebie na kolację, gdyż mieszkał najbliżej. Namiętni brydżyści, by nie było nadmiernej przerwy w grze, zjedli na stojąco po kilka placzków, resztę pani Irena, żona kierownika, zapakowała im w serwetki i ci przyspieszonym krokiem udali się do miejsca brydżowych zmagani. Gdy któryś zapukał do drzwi, usłyszeli głos księdza: — Gloria.

Okazało się, że goście tak

szybko uwinęli się z kolacją, że ksiądz Stanisław nie zdążył odmówić przypisanych modłów, a w czasie pukania do drzwi czytał akurat słowo „gloria”, które mimo woli wypowiedział głośniej, zamiast „proszę”. Władek nie omieszkiał natychmiast uzupełnić usłyszanego zza drzwi słowa: — In excelsis Deo.

Ksiądz Staś zyskał sobie w krótkim czasie uznanie i sympatię parafian. Znałe były przypadki, że podczas kolędy w domach, gdzie bieda szczyrzyła zęby ze wszystkich kątów, zamiast brać ofiarę, zostawiał jakąś znaczną sumę biedocie. Pewnej samotnej staruszce opłacił założenie instalacji elektrycznej i zakupił jej za własne pieniądze niezbędny sprzęt, jak kuchenkę elektryczną, żelazko i prożni.

Gdy został przeniesiony do jakiejś parafii koło Suwałk, powszechnie go żałowano i często wspomniano. Na nowej parafii, gdzie otrzymał mianowanie na proboszcza, nie pobył długo. Za czyjąś namową kupił samochód, zwany popularnie chrapaszczem. Była to fatalna w skutkach decyzja. Cierpiał na poważną wadę wzroku i zginął w krótkim czasie po objęciu nowej placówki w wypadku samochodowym, który sam spowodował.

STANISŁAW
KAWĘCZYŃSKI



Czytam tę rubrykę od początku i zauważyłam, że kobiety pytają bez skrępowania o różne sprawy. Dlatego i ja zapytam: na czym polega eksfoliacja? Kosmetyczka powiedziała, że mogłaby być dobra dla mojej twarzy, a ja nie wiem, co to jest.

Wanda

Kwasy owocowe (alfahydroksykwas) są naturalnymi substancjami organicznymi pozyskiwanymi z owoców. Rozpuszczają one warstwę rogową naskórka, dzięki czemu skóra staje się gładziej i jaśniejsza. Jest to wspaniała metoda walki z trądzikiem, bliznami potrądzikowymi, przebarwieniami posłonecznymi i starczymi, a także zmarszczkami. Podobno kwasy owocowe, stosowane przez dłuższy czas mają znaczny wpływ także na skórę właściwą. Zabiegi wykonywane przy pomocy kwasów owocowych zostały nazwane eksfoliacją. Do zabiegów wykorzystywany jest najczęściej kwas glikolowy, pozyskiwany z trzciny cukrowej. Eksfoliacji może się poddać każdy bez względu na wiek, czy rodzaj cery. Przeciwwskazań do zabiegu jest niewiele. Nie wykonuje się eksfoliacji na skórkach mocno unaczynionych, z zadrapaniami, podrażnionych słońcem czy kosmetykami. Kuracja trwa około dwóch miesięcy, poprzedzona jest odpowiednim przygotowaniem skóry w domu. W tym czasie nie wolno wprowadzać żadnych nowych kosmetyków, nie wolno wykonywać peelingów, ani szczotkowania twarzy. Zabronione jest także opalanie. Liczba zabiegów jest dopasowana indywidualnie do każdego przypadku. Przeciętnie wykonuje się 6 zabiegów w odstępach tygodniowych. Serię można powtarzać dwa razy w roku. Oto skrócony opis zabiegu. Zabieg rozpoczyna się od zmycia twarzy i jej odłuszczenia za pomocą specjalnych preparatów. Zabezpiecza się izolatorem te miejsca, które nie mogą być poddane zabiegowi. Potem nakłada się odpowiednie stężenie kwasu glikolowego. Eksfoliator pozostaje na skórze od 2 do 10 minut. Następnie zmywa się go wodą z neutralizatorem. Na koniec kosmetyczka nakłada preparat łagodzący. W trakcie zabiegu odczuwa się jedynie delikatne mrowienie lub ciepło. Zaraz po zabiegu można bez skrępowania pokazać się otoczeniu — skóra wygląda ładnie, a pozytywne efekty zauważalne są już po pierwszym zabiegu.

IWONA CHOJNOWSKA
„Intercosmetic”

OKAZ ROKU 1996

Szczupak przed burzą

W sobotę, 6 lipca, Jan Szymborski z Łomży wybrał się z synem Karolem (na zdjęciu) do Sieburczyna. Po około godzinie „przechytywaniu” Biebrzy spinningiem, nastąpiło branie. Po kilkuminutowej walce na brzegu wylądował okazały szczupak. Wziął na czerwoną wirówkę w czarne kropki, przed burzą. Karol i słuchający go dziennikarz byli tak zaaferowani opowieścią o złowieniu przez ojca największej ryby w jego życiu, że zapomnieli o wadze i długości.

Czekamy na dalsze zgłoszenia. Niżej: regulamin konkursu dla przypomnienia.



Od 1 stycznia do 31 grudnia trwa nasz wielki konkurs na największe osiągnięcie wędkarskie roku 1996; można zgłaszać udokumentowane okazy złowione w 17 kategoriach:

- | | | |
|-----------|-----------|------------------|
| — płoć | — brzana | — szczupak |
| — wzdręga | — karp | — sum |
| — lin | — okoń | — pstrąg |
| — jaź | — węgorz | — karaś złocisty |
| — kleń | — boleń | — karaś srebrny |
| — leszcz | — sandacz | |

W konkursie może wziąć udział każdy wędkarz, będący członkiem PZW, który zgłosi się w Zarządzie Okręgu PZW (Łomża, ul. Senatorska 8, tel. 16-39-00) lub nadeśle własne zdjęcie ze złowioną przez siebie rybą oraz informację zawierającą dane: gatunek, waga, długość, gdzie i na co została złowiona.

NAGRODY:

I miejsce we wszystkich kategoriach — puchar

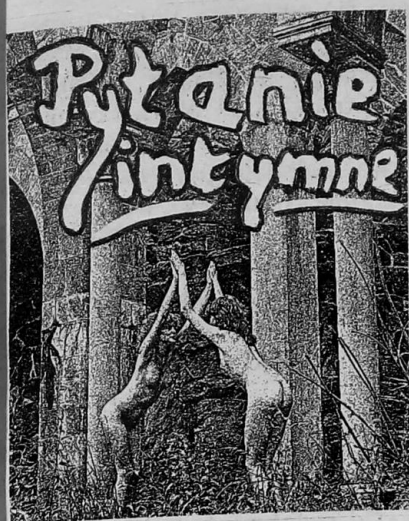
II i III miejsca we wszystkich kategoriach — nagrody w postaci sprzętu wędkarskiego

Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymają upominki.

Rozstrzygnięcie, uroczyste ogłoszenie wyników i wręczenie nagród odbędzie się w styczniu 1997 r.

Organizatorami i sponsorami konkursu są: Zarząd Okręgu PZW w Łomży, sklep „Wędkarz” w Łomży (skrzyżowanie Al. Legionów z ul. Sikorskiego), sklep „Orkan” (ul. Bernatowicza) oraz „Kontakty”.

Złowiłeś rekordową rybę — pochwal się!



Różne czasopisma, a szczególnie pisma kobiece, dużo mówią o wrażliwości erotycznej kobiet. Wchodzę w dorosłe i intymne życie. Chciałabym dowiedzieć się, gdzie znajdują się wrażliwe miejsca u mężczyzn, czy jest takim miejscem wyłącznie penis, czy może jeszcze inne fragmenty ciała.

Ewa

Ewa, jak napisała, wkracza w dorosłe i intymne życie i pewnie wkrótce sama będzie dobrze znała ciało swojego partnera, sama odkryje najwrażliwsze miejsca. Ale, może nie chce długo szukać i dlatego prosi o podpowiedzenie. Otóż penis oczywiście jest bardzo wrażliwym punktem, najwrażliwszym. Ale są także inne miejsca, które na skutek dotyku lub pieszczot dostarczają wiele rozkoszy.

Delikatne masowanie głowy, gładzenie włosów w czasie pocałunku, następnie muśnięcie ucha, szyi z pewnością pobudzi partnera. Będzie to widać na jego odprężonej twarzy. Pieścić można nie tylko ustami, delikatnie gładzić opuszkami palców, dotykać jego ciała piersiami. To wszystko pobudza, daje rozkosz. W miejsca szczególnie wrażliwe można wraść wiele razy.

Pieszczoty nie mogą się obyć bez pocałunków. Można całować delikatnie i rozbudzać większe pożądanie, można też gwałtownie i jednocześnie bardzo podniecać. Można całować wszędzie, w głowę, ucho, nawet stopy. Nie ma stref zakazanych, jeśli kochankom jest ze sobą dobrze, jeśli z pieszczot czerpią maksymalną rozkosz.

Miejscem wrażliwym u mężczyzn jest także brzuch i okolice pachwin. Przy tych pieszczotach łatwo zauważyć podniecenie. Ale nie należy spieszyć się z pieszczotami penisa. Tę rozkosz należy zostawić na później, jeśli partnerzy pragną przedłużyć pieszczoty. Mężczyzna szybko jest gotowy do odbycia stosunku, kobieta wymaga więcej czasu, więc może warto wydłużać pieszczoty.

Przy pieszczotach bardzo ważne jest zaangażowanie uczuciowe partnerów. Jeśli się kochają, pragną siebie, podnieca ich każdy dotyk, nawet miejsc, które mają mało wspólnego z erotyką. Ale trzeba pamiętać także o tym, że wrażliwość zmienia się z wiekiem. Starszy czy w średnim wieku mężczyzna nie reaguje tak samo jak młodzieniec. Może wtedy warto szukać nowych dróg, prowadzących do rozkoszy.



LEKARZ DOMOWY

Dzieje się coś niepokojącego z moim wzrokiem. Razi mnie światło, widzę niewyraźnie. Myślałam, że to przemęczenie, ale kiedy jestem wypoczęta, jest identycznie. O swoich dolegliwościach opowiedziałam lekarzowi ogólnemu. Stwierdził, że to pewnie katarakta i dał skierowanie do okulistyki. W moim ośrodku akurat przez cały miesiąc okulista przebywa na urlopie. Co to takiego ta katarakta?

Zofia

Koniecznym należy pójść do okulisty. On powie, czy rzeczywiście chodzi o kataraktę, zwaną inaczej zaćmą, czy o inną chorobę. Opisane dolegliwości wskazują na zaćmę. Za-

ćma dotyka najczęściej ludzi po czterdziestym roku życia, ludzi starszych. Wówczas wzrok się pogarsza, oko jest wrażliwe na silne światło, soczewka mętnieje, widzi się niewyraźnie, kształty przedmiotów się zacierają.

Przyczyn zaćmy jest kilka. Może być chorobą dziedziczną, może być wywołana wcześniejszym skaleczeniem, uderzeniem, stanem zapalnym oka. Na jej rozwój wpływ mają wcześniej przebyte choroby: cukrzyca, tężec, świerzbica, ogniskowa. Jej przyczyną jest też starzenie się soczewki oka.

Jeśli chory dostrzeże u siebie objawy zaćmy, powinien chronić oczy

przed słońcem ciemnymi okularami, lampę osłaniać matowym kloszem, by nie narażać oczu na kontakt z ostrym światłem. Jeśli choroba rozwija się powoli, lekarz najpierw zapisuje pacjentowi krople, które poprawią widzenie. Gdy soczewka mętnieje szybko, niezbędna jest operacja.

Zabieg polega na usunięciu zmętniałej soczewki i wszczępieniu sztucznej. Nie jest to operacja skomplikowana. Chory widzi od razu po zabiegu i jeśli nie ma żadnych komplikacji, nie musi przebywać w szpitalu dłużej niż pięć dni.

Operacje takie przeprowadza się we wszystkich klinikach okulistycznych i na większych oddziałach okulistycznych.

Zaćma starcza rozwija się najczęściej w obu oczach, ale może być tak, że zmiany w jednym oku rozwijają się szybciej, a w drugim znacznie wolniej.

POD PARAGRAFEM

W moim zakładzie pracy zrodziła się pewna konfliktowa sytuacja. Ponieważ mam wątpliwości do interpretacji faktów przez naszego pracodawcę, proszę o wyjaśnienie, w jakich okolicznościach pracownik może zostać pozbawiony prawa do zasiłku chorobowego?

Barbara

Wyłączenia prawa do zasiłku chorobowego zostały określone w ustawie z 17 grudnia 1974 roku o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa; przepisy z późniejszymi zmianami zamieszczone były w Dzienniku Ustaw z 1983 r.

Zasiłek chorobowy nie przysługuje za okresy niezdolności do pracy,

przypadającej w czasie urlopu bezpłatnego, tymczasowego aresztowania, odbywania kary pozbawienia wolności.

Pracownikowi, którego niezdolność do pracy spowodowana została nadużyciem alkoholu, także nie przysługuje zasiłek chorobowy za okres pierwszych trzech dni tej niezdolności.

W wypadku, gdy niezdolność do pracy została spowodowana roztępieniem przez udział w bójce, w pobiciu albo w wyniku innego umyślnego przestępstwa lub wykroczenia, zasiłek chorobowy nie przysługuje za cały okres niezdolności. Okoliczności utraty niezdolności do pracy muszą być stwierdzone orze-

czeniem sądu, postanowieniem o warunkowym umorzeniu postępowania lub orzeczeniem kolegium do spraw wykroczeń.

Pracownik traci prawo do zasiłku chorobowego za cały okres niezdolności do pracy, jeżeli w czasie zwolnienia lekarskiego wykonywał inną pracę zarobkową lub jakieś uciążliwe czynności, które mogły mieć wpływ na przedłużenie okresu niezdolności do pracy, a także gdy wykorzystywał zwolnienie od pracy w sposób niezgodny z celem tego zwolnienia.

Zasiłek nie przysługuje także, gdy pracownik sfałszował lub podrobił zwolnienie lekarskie.

Przepisy mówią o możliwości przeprowadzenia przez zakład pracy lub przez oddział ZUS kontroli w domu pracownika przebywającego na zwolnieniu lekarskim.



PO DWÓCH MAŁŻEŃSTWACH

Wróciłem z Niemiec, zabrałem się do czytania „Kontaktów” (od lat czytam to pismo). Przeczytałem dyskusję na temat mężczyzn i kobiet w tej rubryce. Postanowiłem i ja dołożyć swoje „trzy grosze”.

Mam za sobą dwa małżeństwa.

Pierwsze z wielkiej miłości. Mieliśmy w sumie 40 lat: ja 22, ona 18. Była śliczną dziewczyną z długimi włosami (szatynka), a ja najszczęśliwszym wybrańcem losu. Było dobrze dwa lata. A potem moja naj... coraz dłużej pracowała (była pielęgniarką). Coraz częściej miała nocne dyżury. Kiedyś sprawdziłem. Okazało się, że w ogóle jej nie było w szpitalu. Oczywiście, się wyparła. Sprawdziłem drugi raz, poszedłem o drugiej w nocy. Zastałem ją w czułych objęciach

pana doktora. Rozwiedliśmy się. Mam swoje zasady: nie ma w nich zdrad.

Drugie małżeństwo z wielkiej miłości. Oboje „po przejściach”. Była śliczną kobietą z długimi włosami (brunetka). Byliśmy bardzo szczęśliwi do... momentu mojego wyjazdu na Zachód. Pisała cudowne listy, ja dzwoniłem, przysyłałem pieniądze, byłem z tęsknoty. Ale chcieliśmy mieć własny dom. Więc harowałem (ona pracowała w biurze). Postanowiłem jej sprawić niespodziankę. Powiedziałem, że przyjadę na święta, a przyjechałem o dwa tygodnie wcześniej. Co zastałem: dziecko u jej rodziców, a ona „wyjechała do koleżanki”. Do jakiej? Nie wiedzieli. Poszedłem do jej przyjaciółki, prosiłem, nękałem: „Powiedz, chcę wiedzieć nawet najgorsze”. Dałem jej wszystko, co przywiozłem dla Jagódki. Powiedziała: „Wyjechała na słodki tydzień do Wiednia z kochankiem”. Rozwiodłem się.

Teraz mam kobiety, ale nie zamierzam się wiązać. Nie zamierzam łamać sobie serca. Już nie.

„Żorż”

OFERTY

Inteligentny Szwed (lat 56), średniego wzrostu, wdowiec, chciałby poznać miłą, szczupłą Polkę w wieku 35-45 lat, może

być z dzieckiem, znającą język niemiecki lub angielski. Mile widziane foto.

Altas Brohom

Mykstugu Vägen 43
14 332 Värby, SWEDEN

Panna (lat 44) po studiach, pozna miłego Pana w wieku 38-50 lat. Zdjęcie mile widziane. Rozwiedzeni, wykluczeni.

H.J.

ul. Grunwaldzka 70/5
50-357 Wrocław

Jestem kawalerem w wieku 25 lat 175/75, bez nałogów, trochę nieśmiały. Interesuję się muzyką disco, sportem i zwierzętami. Poważnie traktuję teraźniejszość, jak i przyszłość. Cenię uczciwość i wyrozumiałość. Moim marzeniem jest poznać dziewczynę (w wieku 20-26 lat), która na pierwszym miejscu stawia miłość i dom, a nie pieniądze.

Bogusław Meszka

Al. Parkowa 1
89-120 Potulice

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ofert.

Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 55 gr. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.





„KOALICJA RÓWNYCH SZANS” BEZ RÓWNYCH SZANS

Z rozpoczęcia realizacji projektu pod nazwą Koalicja Równych Szans, o czym informowały „Kontakty” (nr 28/96) cieszymy się podwójnie.

Po pierwsze dlatego, że nawiązanie bliskiej współpracy między samorządem lokalnym Łomży i władzami wojewódzkimi z jednej strony, a organizacjami pozarządowymi skupiającymi osoby niepełnosprawne z drugiej, pozwoli skuteczniej rozwiązywać problemy ludzi, do niedawna jeszcze skazanych na niemal całkowitą bierność i izolację.

Po drugie zaś z tego powodu, iż pozyskanie (pokaźnych jak na warunki łomżyńskie) środków niezbędnych do realizacji projektu, przede wszystkim do przeprowadzenia cyklu kosztownych, lecz bardzo potrzebnych szkoleń, uważamy za nasz osobisty sukces. Jesteśmy bowiem autorkami projektu Koalicji Równych Szans, który wygrał w ostrej konkurencji z wieloma innymi. Spośród ponad 300 organizacji z terenu całej Polski dotacje w ramach programu rządu amerykańskiego, mającego wspierać rozwój aktywności obywatelskiej w Polsce, otrzymało zaledwie 40.

Spełnienie wysokich wymagań sponsora zabrało nam kilka tygodni ciężkiej pracy, tym trudniejszej, że projekt należało przygotować w dwóch wersjach: wstępnej i szczegółowej, znacznie bardziej rozbudowanej i precyzyjnej. Nieocenioną pomocą przy konstruowaniu ostatecznego kształtu projektu były fachowe konsultacje i rady udzielone nam przez Pawła Jordana i Zbigniewa Wejcmana z Biura Ruchu Obsługi Inicjatyw Samopomocowych BORIS w Warszawie.

Hanna Czajkowska, wymieniona w artykule Gabrieli Szczęsnej jako inicjatorka ruchu, z przygotowaniem projektu i samym pomysłem nie miała nic wspólnego. Jesienią ub. roku, kiedy projekt powstawał, była zajęta swoimi sprawami rodzinnymi, zawodowymi i zdrowotnymi. Przez pewien czas przebywała w szpitalu w Białymstoku, zawiesiła nawet swoją działalność w Zarządzie Fundacji CITON. Potem zażyczyła sobie,

aby wpisać ją do projektu jako współautorkę. Ze względów oczywistych nie mogłyśmy się na to zgodzić, co stało się zarzewiem konfliktu, jaki doprowadził do odejścia jednej z nas z Fundacji CITON. Druga z niżej podpisanych nie była w czasie opracowywania projektu formalnie związana z Fundacją. Po poważnym wypadku, jakiemu uległa w związku z pełnieniem obowiązków służbowych, Zarząd CITONU-u nie przedłużył z nią bowiem umowy o pracę.

Żałujemy, że nie jest nam dane uczestniczyć w realizacji projektu Koalicji Równych Szans. Wszystkim, którzy włączą się w jej tworzenie, szczerze życzymy powodzenia tak potrzebnego naszej lokalnej społeczności. Uważamy jednak, że budowania Koalicji nie należy rozpoczynać od przypisywania sobie cudzych zasług.

Małgorzata Duda-Choromańska
Alicja Moroz-Rutkowska
Były pracownice Fundacji CITON
na stanowisku kierownika
Ośrodka Informacji i Poradnictwa
dla Osób Niepełnosprawnych.

„DZIURA”

W odpowiedzi na skargę wniesioną do Wojewody Łomżyńskiego w sprawie remontu drogi — dojazdu do Pana posesji oraz na wezwanie do dobrowolnego naprawienia szkody uprzejmie informuję, że dwukrotnie na posiedzeniu Zarządu przedstawiana była sprawa naprawy dojazdu do Pana posesji.

Zarząd, po rozpatrzeniu sprawy stwierdził, że dojazd ten stanowi mienie gminne, ale nie jest zaliczany do żadnej kategorii dróg. Nie jest objęty planem i budżetem gminy w zakresie utrzymania, ochrony i remontu dróg. Z uwagi na bardzo niskie środki finansowe przeznaczone w budżecie gminy na utrzymanie dróg gminnych, Zarząd Miasta nie przeznaczył środków finansowych na naprawę dojazdu do Pana posesji. Ponadto na terenie naszej gminy są dziesiątki dojazdów do posesji, wydzielonych podobnie jak i Pana dojazd z gruntów właściciela, o które dbają sami użytkownicy.

Biorąc pod uwagę, że dojazd do Pana posesji został rozmyty przez wiosenne wody spływowe, to jeśli Pan zlikwiduje wyrządzone przez wodę szkody, może ubiegać się o umorzenie podatku rolnego z własnego gospodarstwa rolnego o powierzchni 3,65 ha (przeliczeniowych 0,62 ha), którego wymiar roczny wynosi 437,10 złotych.

mgr Jerzy Ryszkowski
przewodniczący
Zarządu Miasta Goniądza

Od redakcji: jest to ciąg dalszy sprawy, którą opisaliśmy na wiosnę („Kontakty” 18/96) w artykule pt. „Dziura”. Cieszy, że gmina przyjęła jeden z sugerowanych przez nas sposobów rozwiązania sprawy. Martwi, że zabrało jej to aż tyle czasu, a rolnik musiał tracić czas i nerwy na interwencje.

HARCERSKIE POZDROWIENIA

Goście, jak z Pomorza Zachodniego słońce, przepojone szczerotem ptasząt w zaroślach nad Jeziorem Rakowym, unoszone wraz z poszumem fal serdeczne pozdrowienia dla Kochanej Redakcji i Czytelników „Kontaktów” przesyłają harcerki i harcerze z 36 DH „Wigilowie” i 101 Poczty Harcerskiej z obozu w Piecniku k. Włocza.

Czuwaj

RYBNA POKUSA

W nawiązaniu do notatki z rubryki „Śpięcia” w poprzednim numerze („Kontakty” 28/96), Wojewódzka Państwowa Straż Rybacka w Łomży informuje, że jej treść

mija się z prawdą. W ciągu ostatnich dwóch lat pracownicy WPSR w Łomży sporządzili 46 wniosków o ukaranie przez Kolegium ds. Wykroczeń o kłusownictwo. Prasa regionalna, w tym również tygodnik „Kontakty”, wielokrotnie opisywała prace WPSR w Łomży.

Sądę, że niefortunna notatka była tylko „wypadkiem przy pracy”.

Wojciech Januszkiewicz
z upoważnienia
Komendanta Państwowej
Straży Rybackiej w Łomży

Od redakcji: była wypadkiem przy pracy. I to ciężkim! Przypraszamy! Wyjaśnienie, dlaczego tak się stało, zamieścimy po powrocie odpowiedzialnego za informację dziennikarza.

Jasnowidz, zielarz, uzdrowiciel

Niezwykła to książka, tak jak i jej bohater: franciszkanin, ojciec Andrzej Czesław Klimuszko. Obdarzony darem jasnowidzenia, wrodzonym darem poznawania leczniczych ziół, był także uzdrowicielem. Sam napisał kilka książek. Jedną z nich („Moje widzenie świata”), kończy się zdaniem: „Pożyteczną jest rzeczą poznać świat, ale zbawienną poznać człowieka i uszczęśliwić go”.

Krzysztof Kamiński, reporter (a także ekolog), wypełnił ważną lukę: „franciszkanin z Elbląga” dotąd nie miał swojej biografii. Kamiński nie znał go osobiście, zdołał jednakże dotrzeć do osób, które zetknęły się z ojcem Andrzejem. Ojciec Lucjusz, sekretarz Klimuszki, zmarł 12 kwietnia 1996 roku. Reporter zdążył się także z nim zaprzyjaźnić.

Kiedy powziął zamiar pisania, odwiedził swą matkę: właśnie czytała książkę ojca Andrzeja. Jeździł, szukał odpowiednich ludzi, nawiązywał kontakty. „Była to dla mnie wspaniała przygoda: rozmawiać z tymi, których znał, którzy Jego znali”, mówi. Nie martwił się o wydawcę, choć ktoś mu powiedział, że nie takich książek czytelnicy dzisiaj szukają. „Czułem, że muszę o nim napisać. Oddać hołd człowiekowi, który swym życiem służył Bogu i ludziom”. W tym czasie zachorowała mu matka. Leżała w stanie krytycznym w szpitalu. Lekarze nie kryli: trzeba się liczyć ze śmiercią. Była już nieprzytomna. „Zwróciłem się wtedy do ojca Andrzeja: «Ojcie, skoro za ziemskiego życia zostałeś wyróżniony nadzwyczajnymi darami, Twoja moc chyba nie skończyła się po odejściu z tego świata? Pomóż mi, proszę, przystępując do budowy Twojego pomnika». Pacjentka z dnia na dzień odzyskała zdrowie, po kilku dniach opuściła szpital, lekarze byli zdumieni, opowiada Kamiński.

Autor dotarł do nigdzie nie publikowanych rękopisów o. Klimuszki, zbioru jego kazań.

O swoim pisaniu Krzysztof Kamiński zamieścił artykuł w „Nieznanych światach”. Wkrótce otrzymał niezwykle list. Pisała starsza pani, psycholog, psychoterapeutka, osoba ogromnej wiedzy, zdobywanej w różnych krajach. Za pomocą pisma automatycznego, odbierała przekazy z „tamtego świata”. O. Klimuszko przekazał jej przesłanie: „Miłość to ten kanał kontaktu, przez który niezależnie od czasu i przestrzeni możemy przesyłać słowa uznania, wdzięczności i podziękowanie oraz otuchę i wszelkie błogosławieństwa. Jest «okazja» paranoi, aby Panu, Panie Krzysztofie, złożyć gratulacje i serdecznie podziękować za napisanie książki o moim życiu.

...Wiem, że dziwił się Pan, dlaczego tak dużo paliłem, ale nie chciałem, aby ta informacja przedostała się do opinii publicznej, bo i jaki przykład? Panu nie radzę palić, bo i po co?

Cieszę się, że moja osoba wpłynęła na Pana rozwój duchowy i poszerzyła Pana spojrzenie na życie, nie tylko tu na Ziemi w formie materialnej, ale że teraz może Pan zaakceptować życie po przejściu na drugą stronę. Śmierć jest tylko przejściem w inne rejony egzystencji, a one są oznaczone zasadami rezonansu. Im wyższy rozwój duchowy (świadomości), im czystsze myśli, intencje i działanie człowieka na Ziemi, tym subtelniejszy (wyższy) rejon bytowania w świecie duchowym. Panuje tu zgodność — podobne łączy się z podobnym — to wielkie prawo sprawiedliwości.

Rozgadałem się nieco, ale ten „dziwny” list nie za często mogę przekazywać poprzez pismo inspiracyjne, czy intuicyjne. Żegnam więc Pana i jeszcze raz dziękuję, wdzięczny Andrzej Klimuszko.

P.S. Zawsze chciałem być Andrzejem nie Czesławem i teraz mogę śmiało podpisać się Andrzejem”.

ALICJA NIEDŹWIECKA

Krzysztof Kamiński: „O. ANDRZEJ CZESŁAW KLIMUSZKO. JASNOWIDZ. ZIELARZ. UZDROWICIEL. BIOGRAFIA. RECEPTY ZIOŁOWE. PORADY NA ZDROWIE” Agencja Wydawnicza „Comes”, Warszawa 1996

"OSTATECZNA ROZGRYWKA" — wojenny, prod. USA. Reż. David A. Prior. Występują: Robert Z'Dar, Renee Cline, David Crawford.
Po załamaniu się rosyjskich reform i wyścigu zbrojeń napięcie między supermocarstwami przeradza się w regularną wojnę. Obowiązuje tylko jedna zasada: brak jakichkolwiek zasad.

"ROZKAZ: ZABIĆ ROMMELA" — sensacyjny, prod. USA. Reż. Al Bradley. Występują: Antom Diffring, Carl Parker, Walter Maestossi.

Film oparty jest na słynnej operacji z II wojny światowej. „Pustynny lis”, generał Rommel, wysłał silny niemiecki Korpus Dywizji Czołgowej w kierunku Aleksandrii. Grupa aliantów stara się podstępem rozbić niemiecką ofensywę. W trakcie walk powstaje konflikt między amerykańskimi żołnierzami a angielskimi oficerami. Jankesi nie wytrzymują narzuconej im dyscypliny...

"SAGA ŻYCIA" — film z cyklu „Odwieczne tajemnice świata”, prod. USA. Reż. Lennart Nilsson.

Seria kaset wydanych w tym cyklu została gorąco przyjęta przez miłośników tego gatunku. Kolejna pozycja stara się spenetrować zagadki mikroświata.

"GRÓB" — przygodowy, prod. USA. Reż. Jonas Pate. Występują: Craig Sheffer, Gabrielle Anwar, Eric Roberts, Josh Charles.

Wśród ciemności panujących w więziennych murach dwie postaci snują opowieść o prawdziwej naturze człowieka. Jest to historia wyprawy w poszukiwaniu ukrytego skarbu. Kilku młodych ludzi wyrusza w drogę ku bogactwu. Wiedzie ich ona z więzienia przez bagniste okolice, opuszczone cmentarze i głębokie grobowce. Gdy spotykają na szlaku tajemniczą Jordan, kobietę, która zna sekret grobu wypełnionego złotem, poznają smak potworności.

"NIEWINNE KŁAMSTWA" — kryminalny, prod. USA. Reż. Patrick Dawolf. Występują: Stephen Darff, Gabrielle Anwar, Sophie Aubry.

Wrzesień 1938 rok. Zbliża się wojna. W kurorcie ginie Joel Gries. Policja stwierdziła samobójstwo, ale z Londynu przyjeżdża inspektor Cross, przyjaciel zmarłego. Podejmuje rutynowe śledztwo, nie przeczuwając, że dotrze do mrocznej tajemnicy...

Wszystkie filmy proponuje sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁOMŻA, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1.

Nim opatrzy się zieleni

Julia Hartwig, poetka, eseistka, tłumaczka z francuskiego urodziła się 14 sierpnia 1921 roku w Lublinie. Ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim.

W latach 1947-1950 była stypendystką we Francji, potem urzędniczką ambasady w Paryżu.

„Nim opatrzy się zieleni” to wybór wierszy zamieszczonych wcześniej w tomach: „Wolne ręce” (1969), „Dwoistość” (1971), „Czuwanie” (1978), „Americana” (1971-1974), „Americana” (1979-1982), „Chwila postoju” (1980), „Obcowanie” (1987), „Czułość” (1992) i „Nowe wiersze”.

Wybór zaczyna się wierszem bez tytułu:

Pod tą wyspą jest inna wyspa, może jeszcze piękniejsza

Ku niej szybuje uśmiechnięta pływaczka, łącząc błyskawicznym łukiem skałę, powietrze i wodę.

Chciałbym widzieć cię naraz ze wszystkich stron,

stworze fragmentcie zawierucho, wspaniałą obłędnie jasnego umysłu.

W zamykającym tom utworze „Przeziębła postać tego świata” autorka rozważa:

Skąd więc tyle w nas pewności, że przebywają wśród nas umarli.

Nędza naszego stanu nie jest pociągająca. Kto raz odszedł, nie zapragnie wrócić.

Ale my nie umiemy sobie wyobrazić nic szczęśliwszego

nad ten świat, który kurczowo trzymamy w objęciach.

Julia Hartwig jest laureatką m.in. Nagrody Literackiej im. Jurzykowskiego, amerykańskiej Thornton Wilder Prize i austriackiej nagrody poetyckiej im. Georga Trakla.

„Nim opatrzy się zieleni” to trzeci wybór wierszy poetki. Dwa wybory ukazały się na początku lat osiemdziesiątych.

JANUSZ BERNER

Julia Hartwig: „NIM OPATRY SIĘ ZIELEŃ”, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 1995, s. 251.



Opowieści kapliczne

13

Po drugiej stronie drogi, naprzeciwko murowanego kościoła w Rzekuniu stoi zabytkowa kapliczka ufundowana w ubiegłym stuleciu przez księdza Michała Noweka.

W pamięci tutejszego ludu pozostał gorącym patriotą, szczerze oddanym Polsce. Jego kazania przepełnione były miłością do rodzinnego kraju. Maksymą życiową kapłana było hasło: „Bóg i Ojczyzna”. Pozostał mu wierny do końca życia.

Według pana Henryka Ciszewskiego podczas powstania styczniowego udzielał pomocy powstańcom. Wieść niesie, iż pewnego dnia zjawili się u niego żołnierze carscy, którzy po krótkiej rewizji odnaleźli ukrytych w stodole partyzantów.

Za udzielanie pomocy został aresztowany. Po powrocie, na znak cudownego ocalenia, ufundował kapliczkę, która stoi w Rzekuniu do dziś.

JAN BOGUSKI

Drodzy Czytelnicy

W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstawały w różnych okolicznościach, w różnym czasie, z różnych powodów. O większości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści Kapliczne” pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, Aleja Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści otrzymają piękne książki.

Drewniane oczy świętego Jana

„Dawna rzeźba ludowa Północno-Wschodniego Mazowsza” to wystawa w Muzeum Okręgowym w Łomży. Oprócz zbiorów własnych składają się na nią eksponaty z Muzeum Okręgowego w Ostrołęce, Muzeum Mazowieckiego w Płocku, Parafii pod wezwaniem Świętego Ducha w Kadzidle i Gminnego Ośrodka Kultury w Turośli. Znakomite opracowanie plastyczne ekspozycji autorstwa Stanisława Kędzielawskiego przydaje specyficznej atmosfery. Bo wystawa to niezwykła.

Rzeźba ludowa, prawie w całości anonimowa, nigdzie nie stała się zjawiskiem tak masowym jak w Polsce, silnie związanym z tradycją. Składają się na nią przede wszystkim świątki. Północno-Wschodnie Mazowsze do dzisiaj szczyci się ich bogactwem. Większość rzeźb pochodzi z drugiej połowy XIX wieku i początku XX.

Postacią darzoną szczególną czcią wśród świętych był Jan Nepomucen. Na miejsce wybierano mu kapliczki najczęściej nad wodą, by chronił pola i łąki przed klęską powodzi i suszy. Na łomżyńskiej wystawie jest kilka jego drewnianych postaci. Największa rzeźba pochodzi z Golanki; powstała w drugiej połowie XIX wieku i jest własnością Parafii pw. św. Ducha w Kadzidle. Kadzidlański święty Jan bez nosa, w drewnianej szacie pełnej śladów bytności korników, z pustymi rękami bez męczeńskiej palmy i krzyża, symboli śmierci za wiarę wywołuje szczególne wrażenie smutku, a jednocześnie nostalgii za czasem, w którym ludzie tchnęli w niego drewniane życie. Inne postacie świętych na wystawie to m.in. święty Florian z Łysych, chroniący przed ogniem; święty Wawrzyniec ze Starej Łomży, opiekun urodzaju; święty Józef z Puszczy Zielonej, patron rzemieślników; święta Barbara z Łysych, patronka dobrej śmierci.

W dawnej rzeźbie ludowej najliczniej zachowały się postacie Chrystusa Ukrzyżowanego, nazywane na Kurpiach „Pasyją”. Wspaniałe eksponaty prezentuje wystawa. Niezwykle wrażenie wywołuje również Chrystus Frasobliwy, którego kurpiowscy rzeźbiarze ubierali w długi zakonny płaszcz przepasany sznurem. Figura z Dobregolasu pochodzi z 1820 roku!

Specyficznym zjawiskiem w ludowej rzeźbie Puszczy Zielonej było przedstawienie świętej Trójcy. Kilka wspaniałych przykładów prezentuje wystawa.

Organizatorzy zadbali także o tzw. święty kąt, wyjątkowe miejsce w kurpiowskiej chacie: krzyż, figura Matki Bożej, książeczka do nabożeństwa, różaniec, papierowe kwiaty. Całość ekspozycji uzupełniają znakomite poetyckie zdjęcia Bolesława Deptuły, prezentujące przydrożne krzyże i kapliczki.

Zobaczcie to wszystko koniecznie, by doświadczyć wrażenia spojrzenia w drewniane oczy świętego Jana. (gab)

Wystawa czynna do końca sierpnia 1996 r.

Festiwal w Drozdowie

Inicjatorem Festiwalu Muzyczne Dni Drozdowo-Łomża jest Jacek Szymański, absolwent Akademii Muzycznej w Gdańsku, solista Państwowej Opery Bałtyckiej w Gdańsku, mający za sobą liczne występy krajowe i zagraniczne (Belgia, Holandia, Francja, Niemcy).

Trzy lata temu jego pomysł „kupiła”, zawsze otwarta na ambitne imprezy kulturalne, Stanisława Chyl, dyrektor Muzeum Przyrody w Drozdowie, organizator generalny Festiwalu.

W pięknym salonie dworku i zabytkowym parku znów rozbrzmiewać będzie muzyka i śpiew. Koncert inauguracyjny nosi tytuł „Wielka pieśń miłości”. Wystąpi w nim Jacek Szymański, który zaśpiewa Roberta Schumanna „Dichterliebe” („Miłość poety”), cykl pieśni do słów Henryka Heinego w przekładzie Gabriela Karaskiego. Akompaniutorem tenora będzie Krystyna Wawryków, artystka-pianistka, pedagog Akademii Muzycznej w Gdańsku i Bydgoszczy. Koncert odbędzie się w niedzielę, 21 lipca o godz. 15.00 w salonie Muzeum w Drozdowie.

Drugi festiwalowy koncert zatytułowany „Ave Maria w muzyce i poezji” wypełnią utwory ku czci N.M.P. Utwory wokalne wykona Jacek Szymański przy akompaniamencie Stanisława Winiarskiego, organisty Kościoła Katedralnego w Łomży. Poezję recytować będzie Dariusz Wójcik, aktor, śpiewak, reżyser, twórca i dyrektor „Teatru Otwartego” w Gdańsku. Koncert odbędzie się w Łomży dwa razy: 23 lipca (godz. 18.30) w Kościele P.P. Benedyktynów i 24 lipca (godz. 18.30) w Katedrze.

Program Festiwalu na 27 i 28 lipca zamieścimy w następnym numerze.

Festiwalowi „Muzyczne Dni” towarzyszyć będzie wystawa malarska twórców Wybrzeża Gdańskiego z Galerii Twórczości Plastycznej Osób z Upośledzeniem Umysłowym „Promyk” w Gdańsku.





KRONIKA POLICYJNA

ROZBOJE

- Na drodze w Bożenicy (gm. Łomża) Bogdan Ch. bez żadnej przyczyny uderzył kilkakrotnie pięścią w głowę Danutę Z., powodując obrażenia ciała.
- W Czerwonem (gm. Kolno), przy sklepie spożywczym, Grzegorz M. i Paweł S., miejscowi, pobili Mariusza K., który doznał obrażeń ciała.
- W Sulkach (gm. Nowogród) Tadeusz D. podczas kłótni rodzinnej uderzył nożem kuchennym w przedramię syna Dariusza, powodując ranę kłutą.

WYPADKI DROGOWE

- Na drodze Turośl - Krusza kierujący fiattem 126p Krzysztof R. z Charubina (gm. Turośl) najechał na leżącego na jezdni Stanisława G., który na skutek odniesionych obrażeń zmarł po przewiezieniu do szpitala.
- W Uśniku (gm. Miastkowo) kierujący zaprzęgiem konnym Kazimierz O. z Tarnowa (gm. Miastkowo), będący w stanie nietrzeźwym (3,3 prom.), nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu fiatowi 125p, którym kierował Paweł J. z Dębowa (gm. Miastkowo). W wyniku zderzenia woźnica i kierowca „malucha” doznali ogólnych obrażeń ciała.
- W Jemielitem Wypychach (gm. Śniadowo) kierujący fiattem 126p Lech M. z Sierzpót Marek (gm. Śniadowo) z nie ustalonych przyczyn zjechał do przydrożnego rowu, uderzył w ogrodzenie i podpórę słupa elektrycznego. Doznał ciężkich obrażeń ciała.
- W Zambrowie na ul. 71 Pułku Piechoty kierujący żukiem Artur W., miejscowy, potrącił 3-letniego Damiana P., który nagle wtargnął na jezdnię. Dziecko doznało obrażeń ciała.
- Na drodze Piątnica - Kobylin kierujący bmw Saulius K., obywatel Litwy, na prostym odcinku zjechał na prawe pobocze, następnie na jezdnię, gdzie samochód przewrócił się na dach. Kierowca doznał obrażeń ciała.
- W Wysokim Mazowieckim na ul. Szpitalnej kierujący żukiem Leszek B., miejscowy, potrącił jadącego rowerem 7-letniego Konrada N., który nagle skręcił na lewą stronę jezdni. Dziecko doznało obrażeń ciała.
- W Łomży na ul. 3 Maja kierujący polonezem Jarosław D. z Katowic potrącił 5-letniego Zygmunta J., który nagle wybiegł na jezdnię zza stojących pojazdów. Dziecko doznało obrażeń ciała.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

- W Piątnicy z zakładu tapicerskiego przepadły narzędzia i białe materiały. Straty około 8000 zł na szkodę Jarosława P.
- W Ciechanowcu, w nocy, nieznani sprawcy wtargnęli na teren GS „Sch” i ze starych ukradli 2 akumulatory wartości 700 zł. Obrzucili dozorcę cegłami, a następnie wybili w oknach budynku szyby, uszkodzili magnetofon i rower na szkodę Stanisława R. Straty 1000 zł.
- W Leszczce Dużej (gm. Perlejewo) z domu Andrzeja L. przepadł sprzęt radiofoniczny, sztuce i inne przedmioty. Straty 4500 zł.
- Z parkingu odjechały w nieznane fiat 126p Wiktora Dz. z Łomży i nysa Krzysztofa Ch. z Piątnicy.
- W Kupiskach Nowych (gm. Łomża) z magazynu zniknęła wiertarka, szlifierka i piła spalinowa łącznej wartości 1950 złotych na szkodę Mirosława S.
- W Wiktorzynie (gm. Piątnica) z tartaku przepadły narzędzia, klucze i kalkulator, a z budynku stróżówki radio. Straty 2200 zł na szkodę Mariana W. z Piątnicy.
- W Grajewie ze sklepu przemysłowo-sportowego Jarosława M. ktoś ukradł artykuły wartości około 3500 zł.
- Znowu przepadły rowery górskie. Ostatnio stracili je: Tadeusz S. i Wiesław P. z Zambrowa oraz Lech B., Krzysztof Z. i Tadeusz W. z Łomży.
- W Łomży ze sklepu Małgorzaty G. przepadły słodycze, napoje i papierosy łącznej wartości około 5000 zł.

INNE

- Henryk G. z Grajewa kupił od Rumunów lub Cyganów 2 sygnety męskie ze złota za 650 złotych. Niestety, złoto okazało się zwykłym metalem.
- W Kołomyjce (gm. Rutki) w zabudowaniach Janiny I. spłonęła stodoła z sianem. Straty 10 tysięcy złotych. Pożar wznicił 4-letni Przemek D.
- Prokurator rejonowy w Łomży zastosował dozór policji wobec 32-letniego Jerzego U. z Łomży, podejrzanego o współudział z Dariuszem M. w umyślnym ścięciu siekierą zabytkowego srebrnego świerka w parku im. Jakuba Wagi w Łomży i spowodowanie strat w wysokości 14 tysięcy 256 złotych na szkodę Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.



SPORT

WALNE ZEBRANIE RUCHU

RUCH Wysokie Mazowieckie informuje członków i sympatyków Walnym Zebraniu Klubu, które odbędzie się 22 lipca (godz. 18.00) w Wiarni Miejskiego Ośrodka Kultury.

WĘDKARSTWO

7 lipca na Narwi w pobliżu Krzewa rozegrana została trzecia edycja ligi spinningowej. Zwyciężył Krzysztof Gedrowicz (3580 punktów) przed Tomaszem Florczykiem (3200), Bogusławem Nowackim (2050), Arkadiuszem Przestrzelskim (1660), Markiem Sierzputowskim (1640), Romanem Budyką (1540) i Adamem Giersem (460). Po trzech rundach czołówka przedstawia się następująco: 1. Krzysztof Gedrowicz (27 punktów), 2. Marek Sierzputowski (18), 3. Arkadiusz Przestrzelski (16), 4. Bogusław Nowacki (16), 5. Adam Giers (14), 6. Tomasz Florczyk (9). W czterogodzinnych zmaganiach wędkarze złowili szczupaków i 52 okonie. Po raz drugi komplet (4 sztuki) udało się złowić przed czasem Tomaszowi Florczykowi, a w poprzedniej rundzie Adamowi Giersowi.

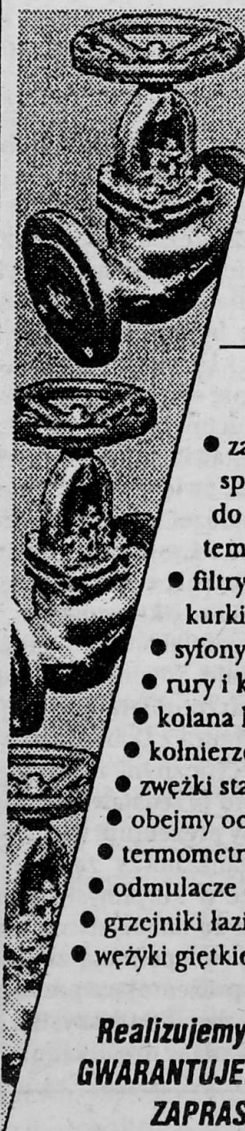
II TURNIEJ PIŁKARSKI O PUCHAR „NETTERA”

Klub Sportowy ORLETA Czyżew oraz Zakłady Mięsne „Netter” organizują w niedzielę, 21 lipca (początek godz. 12.00) II Piłkarski Turniej o Puchar Zakładów Mięsnych „Netter”. W Turnieju udział wezmą zespoły GROT Zambrów, KOSOVIA Kosów Lacki, ORLETA Czyżew i KONTAKTY. W I Turnieju, rozegranym w lipcu ubiegłego roku, Puchar zdobyli KONTAKTY.

PIŁKA NOŻNA

Na stadionie w Kolnie odbyły się rozgrywki ligi miejskiej w piłce nożnej, które zorganizowało Ognisko TKKF „Rekord”. Po 42 meczach wśród siedmiu drużyn tabela przedstawia się następująco: 1. FPIU „BISON-BIAL” S.A. (29 punktów), 2. Urząd Miasta Kolna (21), 3. Spółdzielnia Mleczarska „Kurpianka” (16), 4. Przedsiębiorstwo Drogowo-Mostowe (16), 5. Bursa Szkolna (13), 6. Zakład Doskonalenia Zawodowego (10), 7. Zakład Wodociągów, Kanalizacji i Energii Ciepłej (9). W klasyfikacji „fair play” zwyciężyła drużyna ZWKiEC. Puchary zwycięzcom ufundowali: burmistrz Kolna, prezes Ogniska TKKF „Rekord” i dyrektor FPIU „BISON-BIAL” S.A. Na zakończenie rozgrywek odbył się mecz pomiędzy zwycięską drużyną turnieju a najlepszymi zawodnikami pozostałych zespołów. Wynik 2:1 dla FPIU „BISON-BIAL” S.A.

Organizatorzy rozgrywek dziękują F. Staworko, B. Szymańskiemu, W. Zadrodzie i W. Świdorskiemu za pomoc w przeprowadzeniu turnieju.



Przedsiębiorstwo
Instalacji Przemysłowych

Instal S.A.
W BIAŁYMSTOKU

HURTOWNIA P.I.P. „INSTAL”

Białystok, ul. Składowa 14, tel. 420-036 w. 236

Łomża, ul. Wojska Polskiego 161, tel. 166-204

Oferuje pełny wybór materiałów z branży
instalacyjno-sanitarnej w tym m.in.

- zawory kulowe, kołnierze, gwintowane, spawane, z końcówkami PE do gazu fi 15-200 (PN 1,6-2,5 MPa) temp. 150stopni-200stopniC
- filtry, odpowietrzniki, zawory zwrotne, kurki monometryczne
- syfony, dolnopluki, deski sedesowe PCV
- rury i kształtki kanalizacyjne PCV
- kolana hamburskie fi 15-300
- kołnierze płaskie PN 1,6MPa
- zwężki stalowe
- obejmy oc fi 15-150
- termometry, manometry
- odmulacze opadowe, bojler oc
- grzejniki łazienkowe
- wężyki giętkie w oplocie metalowym

**Realizujemy dostawy kompleksowe
GWARANTUJEMY BARDZO NISKIE CENY
ZAPRASZAMY w godz. 7-15**

„B
WY
BEZ U

Tak brz
plastyczne
przez Kom
cji, pełno
spraw roz
alkoholow
Oświaty w
prac ze sz
jewództwa
wym 7-10
konała Ma
stawowa
miejsce pr
stowskiej
cie Natali
wo). Auton
sa: Magda
za), Berna
Czyżew),
mbrów), M
Zambrów),
Laskowiec
(SP 3 Zam
ska (SP 3
bowska (S
rii wiekow
miejsce p
Olszewski
drugie prz
rzaty Siła
wo) i Mi
Łomża) or
pracom M
1 Łomża)
skiego (S
nia otrzy
(SP Osow
Zambrów)
(SP 4 Za
dziewska
nieszka M
wo) i Ma
Łomża). C
wali kome
cji, pełno
spraw roz
alkoholow
ty i firma
brella”. Sł
wali: zakł
„Polonez”
STANWES
wnia ow
„Rys”.

TE

1	
2	
3	
4	
5	
6	
7	
8	
9	
10	
11	
12	
13	
14	
15	
16	
17	
18	
19	

Aby wz
Koszt p
zwiększ
Osobist
Rozwią

KONTAKTY

„BEZPIECZNY WYPOCZYNEK BEZ UZALEŻNIEŃ”

Tak brzmiało hasło konkursu plastycznego, zorganizowanego przez Komendę Wojewódzkiej Policji, pełnomocnika wojewody do spraw rozwiązywania problemów alkoholowych i Kuratorium Oświaty w Łomży. Nadeszło 290 prac ze szkół podstawowych województwa. W przedziale wiekowym 7-10 lat najlepszą pracę wykonała Maja Bureś (Szkoła Podstawowa nr 10 w Łomży), drugie miejsce przypadło Mileniu Chrostowskiej (SP 4 Zambrów), a trzecie Natalii Kończyk (SP Śniadowo). Autorami wyróżnionych prac są: Magda Nowicka (SP 9 Łomża), Bernadetta Kielczewska (SP Czyżew), Rafał Płocha (SP 3 Zambrów), Natalia Kryńska (SP 3 Zambrów), Marta Krystosiak (SP Łaskowiec Stary), Krystian Rząca (SP 3 Zambrów), Edyta Muczyńska (SP 3 Zambrów) i Magda Grabowska (SP 10 Łomża). W kategorii wiekowej 11-15 lat pierwsze miejsce przyznano pracy Anny Olszewskiej (SP 9 Łomża), dwa drugie przypadły pracom Małgorzaty Siłakowskiej (SP 4 Grajewo) i Michała Walczaka (SP 9 Łomża) oraz dwa trzecie miejsca pracom Moniki Tetkowskiej (SP 1 Łomża) i Cezarego Wasilewskiego (SP 1 Grajewo). Wyróżnienia otrzymali: Joanna Łapińska (SP Osowiec), Anna Gosk (SP 5 Zambrów), Marcin Skłodowski (SP 4 Zambrów), Justyna Śledzińska (SP 4 Zambrów), Agnieszka Masiewicz (SP 3 Grajewo) i Marzena Mościcka (SP 8 Łomża). Główne nagrody ufundowali komendant wojewódzkiej policji, pełnomocnik wojewody do spraw rozwiązywania problemów alkoholowych, Kuratorium Oświaty i firma ochrony mienia „Ambrella”. Słodczyce i owoce zafundowali: zakład cukierniczy z Hotelu „Polonez”, hurtownie słodczy STANWEST i MARIOLA, hurtownia owoców BOMAR oraz zajazd „Ryś”.

MEDAL I NAGRODA im. WIKTORA GODLEWSKIEGO PO RAZ TRZECI

Kapituła Medalu i Nagrody im. Wiktora Godlewskiego pod przewodnictwem Romana Świerżewskiego, dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Bogutach, ogłasza trzecią edycję konkursu. Medal i Nagroda przyznawane są za zasługi dla poznania i ochrony przyrody, szczególnie w regionie podlaskim oraz za zasługi dla popularyzacji wiedzy o niej. Patronem konkursu jest wybitny przyrodnik rodem z Bogut. Wnioski do Medalu i Nagrody należy nadsyłać do 30 września 1996 roku pod adresem Gminnego Ośrodka Kultury, 18-325 Boguty Pianki (tel. 086-775074). Sesja z wręczeniem Medalu i Nagrody im. Wiktora Godlewskiego odbędzie się 8 grudnia 1996 roku.

GDZIE SIĘ KĄPAĆ?

Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny w Łomży informuje, że do kąpieli i uprawiania sportów wodnych nadają się w województwie kąpieliska: wszystkie zlokalizowane na Jeziorze Rajgrodzkim i Jeziorze Dreństwie, na Biebrzy w Osowcu i Goniądzu przy stacji ZHP, na zalewie w Stawiskach, na Narwi w Łomży koło starego mostu i przystani, na Pisie w Koźle, Ptakach i Balikach, na Nurcu w Ciechanowcu przy Ośrodku Sportu i Rekreacji.

Nie nadają się do kąpieli i uprawiania sportów wodnych kąpieliska: na Pisie w Dobrymlesie i Cieciorach, na Narwi w Nowogrodzie koło skansenu i Grądach Woniecku.



TU i TAM

GRAJEWO

Zespół Pieśni i Tańca „Grajewianie” otrzymał wyróżnienie na III Ogólnopolskim Festiwalu Twórczości Dzieci i Młodzieży w Gorzowie. Zespół, którego kierownikiem artystycznym jest Edward Szabat, laur wywalczył w konfrontacji z 20 zespołami z całego kraju.

JEZIORKO

Sąd Gospodarczy w Łomży odmówił ogłoszenia upadłości spółki Bonafrost-Chojny. Tylko interwencji wicewojewody Niebrzydowskiego w Rejonie Energetycznym zakład w Jeziorku zawdzięcza kontynuowanie działalności. Wraz z odcięciem prądu mrożonki, które pozostają w chłodniach, można byłoby wyrzucić do śmieci.

PNIEWO

Część rolników z Pniewa wyprzedaje krowy. Przyczyną jest brak trawy na nadnarwiańskich łąkach. Długotrwale utrzymujący się wysoki poziom wody w Narwi spowodował wygnicie trawy i w konsekwencji brak pokarmu dla bydła.

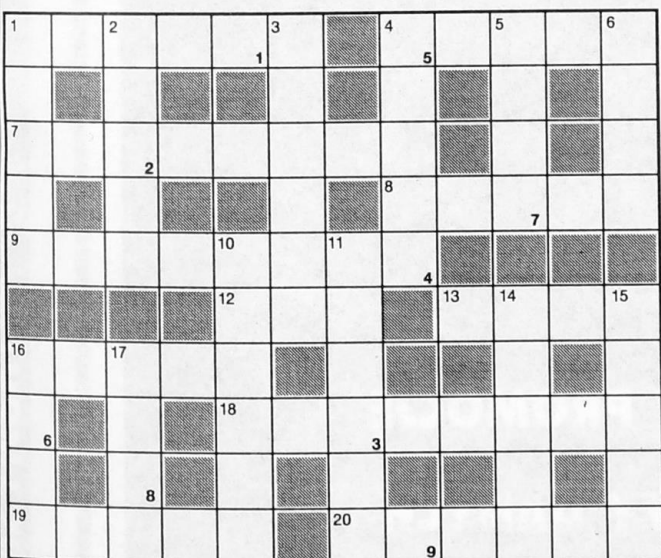
RAJGRÓD

Po kilku latach uciążliwości mieszkańcy Rajgradu będą mogli wreszcie poruszać się po nowych ulicach. Burmistrz Rajgradu Jan Olszewski uzgodnił z zarządem Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich, że do połowy września powinien zakończyć się remont nawierzchni wokół rajgrodzkiego rynku. Warunkiem rozpoczęcia modernizacji dróg było zakończenie prac związanych z budową nowego kolektora ściekowego, który obsłuży obecnie wiele obiektów w mieście.

STAWISKI

Samorządowcy Stawisk zamierzają do końca lipca skierować do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie pozew przeciwko ministrowi finansów. Do tego kroku zmusił władze Stawisk brak pieniędzy na utrzymanie szkół podstawowych na terenie gminy. Radni winą za taki stan rzeczy obarczają rząd, twierdząc, że subwencje oświatowe przyznawane w dotychczasowej wysokości nie pozwalają gminie na wywiązanie się z ustawowego obowiązku opieki nad placówkami oświatowymi.

TELEKRZYŻÓWKA



telefon
Panasonic
z sekretarką



dwa aparaty
fotograficzne
Kodak

dwa elektryczne
tostery

dwie elektryczne
wyciskarki
do cytrusów

dwie
niespodzianki

Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach, uszeregowane od 1 do 9 utworzą rozwiązanie.

POZIOMO: 1) miejsce, gdzie ścinano skażącemu głowy, 4) nadbałtycka — z drobnym, białym piaskiem, 7) tradycyjna nazwa ogółu adwokatów, 8) tropikalne pnącze, 9) nudyzm, 12) ...jak Wisła szeroka, 13) tytuł dostojnika w krajach muzułmańskich, 16) rezultat, 18) zastrzeżenia, wątpliwości, 19) likier kminkowy, 20) wróżba z kart lub przenosić: kłopoty, tarapaty.

PIONOWO: 1) pazur drapieżnego ptaka, 2) jasna, drobnoziarnista skała magmowa, 3) człowiek zgorzkniały, zrzęda, nudziarz, 4) biblijny utwór poetycki mający charakter modlitwy, 5) uraza, pretensja, 6) popularny ptak nadmorski, 10) w dawnej Polsce zbrojne wystąpienie szlachty przeciw królowi, 11) kolczaste ogrodzenie, barykada, 14) latająca natrętnica, 15) Wisła lub Odra, 16) za nią kara, 17) często przejawia się ziewaniem.

Aby wziąć udział w konkursie, wystarczy prawidłowo rozwiązać krzyżówkę, odgadnąć hasło i zadzwonić pod numer: 0-700-71-341.

Koszt połączenia 3,7 zł za minutę. Nasz numer jest do dyspozycji od 19 do 25 lipca codziennie, 24 godziny na dobę. Można dzwonić wiele razy, zwiększając szansę na wygraną. Można wygrać więcej niż jedną nagrodę. Jeśli podasz prawidłowe hasło i nagrasz swoje dane, komputer przydzieli Ci Osobisty Numer Identyfikacyjny, który będzie „wizytówką”. Uwaga, numer należy zapisać, ponieważ jest on potrzebny do odebrania nagrody. Rozwiązania i listę nagrodzonych z dotychczas publikowanych „Telekrzyżówek” zamieścimy za tydzień.

KONTAKTY

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22.

Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.

Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.

Skład: Studio Maciejewscy, ul. Krakowska 5, Białystok, tel. 42-36-27. Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56, tel. 329-174.

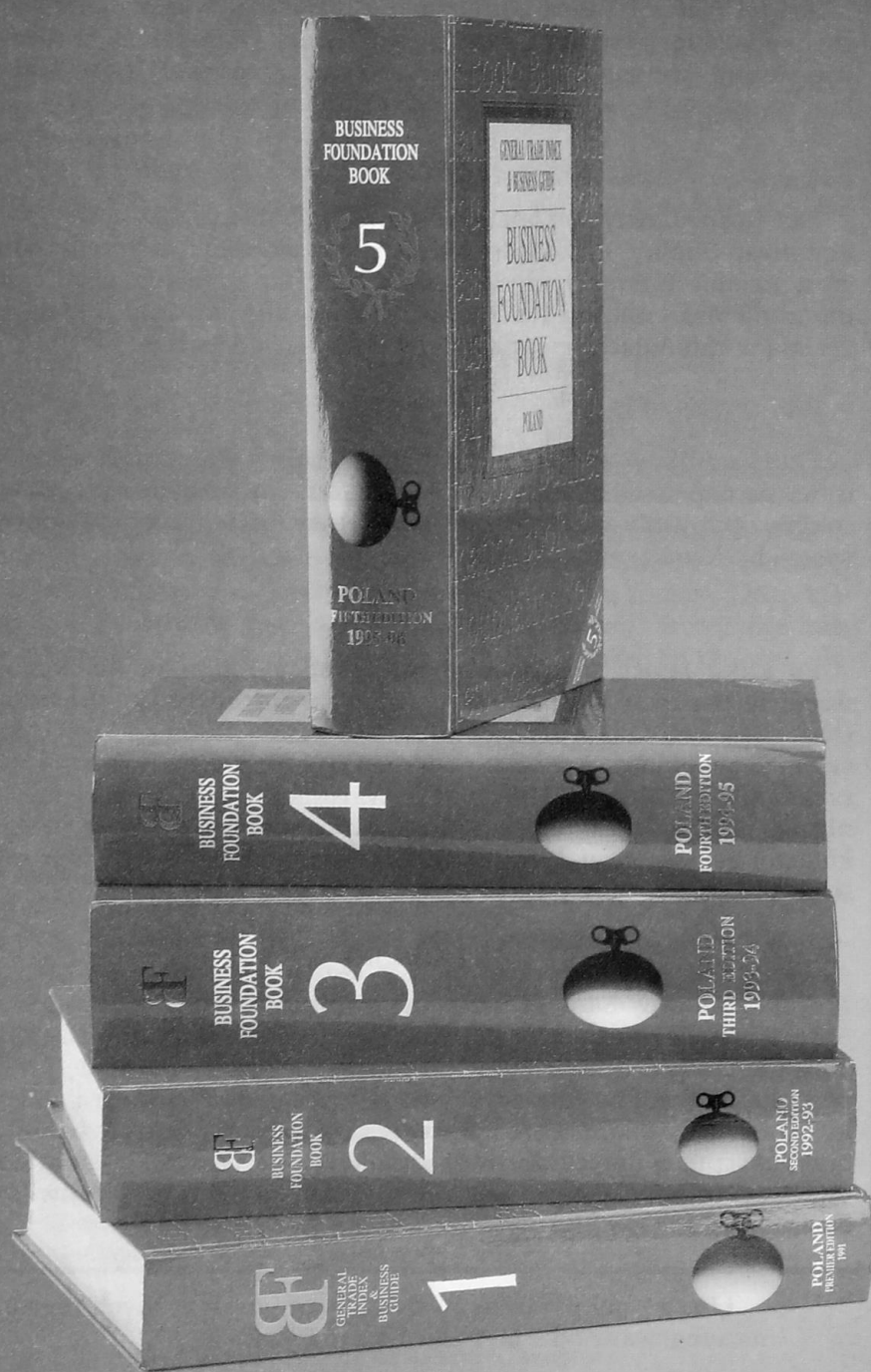
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



REWELACJA !

BUSINESS FOUNDATION BOOK:



- * **PO POLSKU I ANGIELSKU**
- * **INFORMUJE O TYSIĄCACH FIRM**
- * **ROZPROWADZANY NA CAŁYM ŚWIECIE**
- * **JEST NAJKORZYSTNIEJSZĄ INWESTYCJĄ W PROMOCJĘ**
- * **ZAPEWNIĄ WPIS DO KOMPUTEROWEJ BAZY DANYCH**
- * **WYMIENIA CIEBIE WŚRÓD NAJLEPSZYCH I NAJWIĘKSZYCH**

BUSINESS FOUNDATION daje klucz do świata biznesu

Już dziś zgłoś swój udział w BUSINESS FOUNDATION BOOK !

BUSINESS FOUNDATION, 15-092 Białystok, ul. Sienkiewicza 22, tel.: (0-85)435006